



GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA, DNIA 22 SIERPNI 1948 ROKU

Nr. 231 (1165)

Clay grozi Francji

Amerykański gubernator Bizonii wystosował ultimatum do generała Koeniga w sprawie francuskiej strefy okupacji Niemiec

BERLIN PAP. — W korespondencji z Frankfurtem nad Menem „Berliner Zeitung” przytacza informacje ze źródeł zbliżonych do administracji amerykańskiej w sprawie ultimatum, jakie gen. Clay miał wystosować do francuskiego gubernatora województwa gen. Koeniga.

Według korespondenta „Berliner Zeitung” żądania gen. Clay'a były następujące:

1) Zaprzestanie w strefie francuskiej demonstrowania przedsiębiorstw przemysłowych w szczególności tych, w które został inwestowany lub może być inwestowany w przyszłości kapitał amerykański.

2) Natychmiastowe wstrzymanie wywozu z tej strefy jakichkolwiek bądź towarów, artykułów żywnościowych i materiałów bez odpowiedniej zapłaty w dolarach.

3) Zakaz wykorzystywania zasobów żywnościowych i towarowych tej strefy dla utrzymywania aparatu francuskiej administracji wojskowej i wojsk francuskich.

Ultimatum podkreśla, że w razie, gdyby Francuzi odmówili wykonania tych żądań, strefa francuska została by izolowana od Bizonii pod względem gospodarczym i handlowym. Aż do otrzymania pozytywnej odpowiedzi Amerykanie przerwali rozmowy z Francuzami w sprawie przyłączenia ich strefy do zjednoczonej agencji eksportowo - importowej, prowadzącej handel zagraniczny Bizonii. Licząc się jednak z tym, że strefa francuska może istnieć samodzielnie, gen. Clay zagroził ponadto, że odrzu-

cenie jego żądań pociągnie za sobą pozbawienie Francji pożyczek i pomocy z tytułu planu Marshalla.

Korespondent twierdzi, że według pogłosek, krążących we Frankfurcie, żądania Clay'a zostały zaaprobowane przez rząd Stanów Zjednoczonych i uzgodnione z Londynem. Na kilka

dni przed wysunięciem tych żądań gen. Clay w ostrej formie odrzucił prośbę gen. Koeniga o zezwolenie na wywóz ze strefy francuskiej urządzeń już usuniętych z przemysłu, jak również o gwarancje utrzymania do końca roku aparatu administracji francuskiej z zasobów strefy.

Ucieczka oficerów jugosłowiańskich — przed terrorem Tito — na Węgry

BUDAPEST PAP. — Gazeta wieczorna „Uj-sag” donosi, że dwóch oficerów jugosłowiańskich przekroczyło granicę węgierską i oddało się do dyspozycji węgierskiej straży granicznej.

Jeden z nich kapitan Geroevic, tłumacząc przyczynę swego kroku, oświadczył, że był przeciwny polityce zapoczątkowanej przez reżim Tito, wiedział zaś, że oficerów armii jugosłowiańskiej pozbawia się szereg i osadza w

więzieniu za to, iż nie zgadzali się z obecną antyradziecką polityką przywódców Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej.

Drugi oficer porucznik Licio stwierdził, że uświadomił sobie zdradę jaką popełnił Tito.

Obaj zbiegli na Węgry oficerowie jugosłowiańscy wyszli z szeregow partyzanckich. Podkreślili oni, że obecnie wielu oficerów armii jugosłowiańskiej występuje przeciwko polityce Tito.

Demonstracje bezdomnych w Londynie

LONDYN PAP. — Przez ulice Londynu przebiegł pochód matek z małymi dziećmi, jako wyraz protestu bezdomnych grup ludności wobec opłakanej sytuacji mieszkaniowej w Anglii. Kobiety niosły transparenty z napisami, domagającymi się tanich mieszkań dla niezamożnej ludności.

Wobec bardzo wysokich czynszów mieszkaniowych tysiące rodzin mieszka dotychczas w dawnym barakach wojskowych, które nie odpowiadają najprymitywniejszym warunkom życiowym.

Członek parlamentu brytyjskiego Solley, w którego okręgu znajduje się jeden z takich obozów, zamieszkały przez blisko 100 rodzin angielskich, określił tamtejsze warunki mieszkaniowe jako hańbę cywilizacji.

Sytuacja bezdomnej ludności przedstawia się tym bardziej jaskrawo na tle faktu, że znaczna ilość domów i rezydencji prywatnych stoi pustką przez większą część roku, lub jest zamieszkała przez kilka zaledwie osób, które korzystają tylko z niewielkiej części pomieszczeń.

Sytuacja w Jerozolimie

PARYŻ PAP. — Według doniesień agencji France Presse, nadeszłych via Amman, baterie egipskie bombardują uniwersytet arabski w Jerozolimie i szkołę rolniczą, zajęte przez Żydów. Trwają również walki żydowsko - arabskie wokół Deirabane na południe od Jerozolimy. Rozmowy żydowsko - arabskie zostały zerwane.

Równocześnie ta sama agencja donosi z Hajfy, że raport obserwatorów ONZ stwierdza, że sobota była „najspokojniejszym dniem” od początku drugiego rozjem. Spotkanie między przedstawicielami wojsk arabskich a przedstawicielem wojsk żydowskich w Jerozolimie do stało wyznaczone na niedzielę. Już obecnie miano osiągnąć porozumienie w sprawie kierowania konwojów do Jerozolimy.

Polska wnosi sprawę reżimu Franco pod obrady Generalnego Zgromadzenia ONZ

LAKE SUCCESS PAP. — Polska po raz trzeci wniosła sprawę faszyzmu reżimu Franco pod obrady ONZ, żądając umieszczenia na porządku dziennym Zgromadzenia Generalnego sprawy wykonania rezolucji i zaleceń Zgroma-

dzienia Generalnego z 12 grudnia 1946 r. oraz 17 listopada 1947 roku.

Pierwsza rezolucja — jak wiadomo — wykluczała Hiszpanię z ONZ i wszystkich pokrewnych organizacji, druga zaś wzywała do od-

wołania przez wszystkich członków ONZ przed stawcami dyplomatycznymi z Madrytu.

Druga rezolucja nie pozostała wykonana przez Argentynę i Republikę Dominikańską. Wskutek dwulicowego stanowiska USA — Zgromadzenie Generalne na sesji odbytej w r. 1948 nie potwierdziło swojej poprzedniej postawy potępiającej reżim Franco. Od tego czasu Peru i Filipiny wznowiły stosunki dyplomatyczne z Madrytem.

Obecnie Polska po raz trzeci wzywa Zgromadzenie Generalne do podjęcia akcji zmierzającej do zapewnienia poszanowania jego własnych rezolucji z roku 1946 i 1947.

Delegacje zagraniczne przybywają do Wrocławia na światowy kongres intelektualistów w obronie pokoju

PARYŻ PAP. — W sobotę udała się na kongres intelektualistów we Wrocławiu część delegacji francuskiej, w następującym składzie:

Wybitny francuski prawnik i pierwszy min. sprawiedliwości w wyzwolonym Paryżu Villard, M. Bedel — literat, A. David — literat, E. Aubild — znany historyk, J. Bruhat — literat i b. minister zaopatrzenia, Yves Farge, profesor geografii, Dresch — art. rzeźbiarz, Aunicoate, prof. historii literatury francuskiej — Denis Saurat.

Jednocześnie udała się na kongres delegacja holenderska w składzie następującym:

J. van Janiten — ekonomista, L. P. Braat — art. rzeźbiarz, dr. P. Herdr, dyrektor gimnazjum w Dortrecht, dr. W. E. Wertheim — prof. socjologii, S. Davids — publicysta, redaktor „Vaarheid” — dr. Rebling i pisarz van Praag Vries i Traa oraz Scendel — kustosz muzeum.

W niedzielę odlatują samolotem z Paryża następujące osobistości, wchodzące w skład delegacji francuskiej: prof. Sorbony Wyart, pani E. Cotton — dyrektorka honorowa szkoły w Sevres, przedstawiciel intelektualistów algijskich Mandouze, przedstawiciel intelektualistów Madagaskaru Rakoto, H. Wallen — prof. College de France, L. Moussinac — pisarz.

Delegacji Brazylii: Alberto Castell — dr. filozofii, Rocha Freire — dr. filozofii i Zora Brega — dziennikarz.

Delegacji Argentyny: powieściopisarze Enrique Amorin i Alfredo Varela — pisarz.

Odlatują ponadto na kongres wrocławski następujący dziennikarze: Andre Wurmser z „Ce Soir”, Lepine z dzienników „Franc Tireur” i „Liberation”, Artur Rennert z czasopisma „Arte”. „Gazeta Polska”, Moiraud — przedsta-

wiciel postępowej prasy katolickiej, Pierre Herve z „Humanite”, Edith Brion z „Combat”, Suzanne Tennant z „Tribune des Nations”, Ricardo Enquin z ramienia prasy południowo - amerykańskiej, Dominique Dessanti z „Liberation” i „Action”, Noirot z ramienia Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej, Cre-mieux — radio, Chatelain — „Figaro”, Korab

— „Le Paye”, Pierre Daix — „Lettres Francaises”.

WARSZAWA PAP. — Przybył do Warszawy samolotem z Paryża wybitny francuski publicysta i krytyk literacki Laurent Casanova, członek delegacji francuskiej na Kongres Intelektualistów we Wrocławiu.

Bestialski terror w Grecji

RZYM PAP. — Z Aten donoszą, że w piątek na przedmieściach stolicy Grecji rozstrzelano 12 komunistów, skazanych przed kilku dniami przez trybunał wojskowy na karę śmierci za udzielenie pomocy armii demokratycznej.

W Kozanii skazano na śmierć 25 osób, oskarżonych o przekroczenie „ustawy o bezpieczeństwie publicznym”. Z tego samego powodu zasądzono na karę śmierci w Atenach 6 komu-

nistów z wyspy Samos.

Trybunał wojskowy w Atenach skazał na rozstrzelanie Isminu Sidorokulosa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w roku 1945, gdy partia komunistyczna była jeszcze organizacją legalną, był sekretarzem prywatnym wybitnego działacza komunistycznego Porfirogenisa, ówczesnego ministra w koalicyjnym rządzie Papan-dreu.

Krytyczne dni Francji

Prasa francuska o przemówieniu Reynaud

PARYŻ PAP. — Radiowe przemówienie ministra Reynaud wywołało w prasie komentarze, nacechowane rozczarowaniem, pesymizmem i przygnębieniem.

Uwaga mówcy o ciężkiej sytuacji w kraju oraz na temat widma katastrofy bezrobocia z powodu braku surowców i węgla, wywołują następujący komentarz dziennika „Ordre”: „Wszystko to jest niesety prawdą”. Dziennik pisze krytycznie o próbie Reynaud'a porówna-

nia obecnej sytuacji z dniami przed zwycięstwem nad Marną, stwierdzając, że wówczas — w roku 1914 — za rządem stał cały kraj.

„Humanite” zapytuje z ironią, w jaki sposób Reynaud zamierza przywrócić Francji niepodległość gospodarczą, którą sprzedaje się Ameryce. Nawiązując do apelu ministra o wzmożeniu eksportu, dziennik pyta: „Ale dokąd?”.

Matias Rakosi do chłopów węgierskich



BUDAPEST PAP. — Z okazji obchodu dnia św. Stefana i uroczystości pożniwnych „nowego chleba” sekretarz generalny węgierskiej partii pracujących — Rakosi Matias, wygłosił w Kecskemet przemówienie, w którym scharakteryzował zadania węgierskiej polityki we wewnętrznej i zagranicznej.

Na wstępie Rakosi omówił wyczerpująco sukcesy demokracji węgierskiej na polu rozwoju przemysłu. Mówiąc z kolei o sytuacji na wsi, mówca oświadczył m. in.:

„Dwie drogi stoją przed pracującym chłopstwem. Jedną jest stara gospodarka indywidualna, której konsekwencją jest wzmocnienie warstwy bogaczy chłopskich i doprowadzenie do ruiny pracującego chłopstwa. Krocząc tą drogą pracujące chłopstwo z pewnością pozostanie w tyle. Ziemia wymyka się wtedy z rąk pracującym chłopom aż w końcu znów przechodzą do szeregów wyrobników. Ludowa demokracja nie może kroczyć tą drogą. Chcemy podnieść stopę życiową nie tylko robotników w miastach, lecz i pracującego chłopstwa na wsi, by i ono korzystało z dobrodziejstw kultury i by stopniowo zacierala się różnica między wsią a miastem”.

Konferencja w Białym Domu

WASZYNGTON PAP. — W piątek prezydent Truman omawiał ze swym gabinetem sprawę rozmów moskiewskich i sytuację w Berlinie. Wśród uczestników konferencji znajdował się sekretarz stanu Marshall.

W tymże dniu Truman opuścił Waszyngton, udając się — jak donoszą ze źródeł oficjalnych — na 9-dniową wycieczkę swym jachtem „Williamsburg”.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

RZYM PAP. — Jak donoszą z Neapolu, na skutek trzęsienia ziemi w miejscowości Apulia zawalilo się 21 domów, a na 50 innych domach zarysowały się ściany. Ponieważ mieszkańcy miasta opuścili domy po pierwszych wstrząsach nie zanotowano ofiar w ludziach. Słabe wstrząsy dały się również odczuć w sąsiedztwie Neapolu.

Rząd fiński zwalnia przestępców wojennych

SZTOKHOLM PAP. — Radio fińskie donosi, iż rząd Fagerholma zwolnił przedterminowo z więzienia b. posła fińskiego w Berlinie — Kivemaeki, który jako przestępca wojenny skazany został w swoim czasie na 5 lat więzienia.

Anglicy bronią hitlerowskich zbrodniarzy

Wymiana not w sprawie przestępców wojennych

WARSZAWA PAP. — Brytyjski zarząd wojskowy w Niemczech zawiadomił Polską Misję Wojskową w Berlinie, że ustala z dniem 1-go września 1948 r. termin prekluzyjny dla przyjmowania wniosków naródów sojusznicznych w sprawie ekstradycji zbrodniarzy wojennych. Po tym terminie brytyjskie władze okupacyjne będą przyjmowały wnioski o wydanie zbrodniarzy wojennych jedynie w wypadkach wyjątkowych, gdy przeciw tym zbrodniarzom zostanie podniesiony zarzut popełnienia morderstwa, ściganego zgodnie z przepisami niemieckiego kodeksu karnego.

Polska Misja Wojskowa w Berlinie złożyła brytyjskim władzom okupacyjnym w Niemczech notę, protestującą przeciw powyższemu rozporządzeniu, jako sprzecznemu z przepisami układów międzynarodowych w sprawie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych. W uzasadnieniu swej noty misja w Berlinie przytoczyła, że układy międzynarodowe nie przewidują żadnych terminów prekluzyjnych dla ścigania zbrodni wojennych i że amnestia, udzielona zbrodniarzom wojennym zaledwie w trzy lata po zakończeniu wojny może odrodzić przestępcze instynkty i stworzyć poczucie bezkarności wśród winnych przestępców wojennych, co wyraźnie godzi w podstawy reedukacji narodu niemieckiego.

Uzależnienie przez władze okupacyjne karalności morderstwa, popełnionego przez osoby, podlegające odpowiedzialności karnej, od faktu, czy dany czyn podlega ukaraniu według przepisów niemieckiego kodeksu karnego, — jest nie tylko sprzeczne z układami międzynarodowymi, lecz nadto doprowadzi do tego, iż poszczególne przestępstwa będą mogły zgodnie z niemieckim kodeksem karnym zasilać się tak tem, że działali zgodnie z rozkazem swoich przełożonych.

W odpowiedzi na powyższą notę Brytyjski Zarząd Wojskowy w Niemczech przesłał Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie notę, w której stwierdza, że „nigdy nie podzielał poglą-

du, jakoby procedura ekstradycji miała trwać przez czas nieograniczony”. Zdaniem brytyjskich władz okupacyjnych, prawa zainteresowanych narodów nie będą naruszone, jeśli ustal się ostateczny termin dla składania wniosków o wydawania zbrodniarzy wojennych.

Anglicy grożą Burmańczykom

bombardowaniem obszarów objętych przez powstanie

NOWY JORK PAP. — Jak donosi z Rangun Associated Press, marionetkowy rząd burmański zapowiedział w piątek, że wszystkie obszary Burmy zajęte przez „powstańców i inne buntownicze elementy” będą bombardowane i ostrzeliwane z powietrza. Ludność cywilną wezwano do ewakuowania tych terenów.

W zakończeniu nota brytyjska stwierdza, że „Rząd Jego Królewskiej Mości wywiłzał się sumiennie ze swoich zobowiązań, wynikających z układów międzynarodowych i uważa, że obecnie nadszedł już czas, by zobowiązania te uznano za rzeczywiście wykonane”.

Ostatni komunikat oficjalny notuje walki z powstańcami na rozległym froncie.

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Rangun, że w Burmie ogłoszony został stan wojenny na obszarze całego kraju ze względu na to, że „powstania w wielu częściach kraju wytworzyło poważną groźbę”.

Pod opieką skrzydełkami USA

Frau Goering i Frau Frank żyją w dostatku

W Bizonii i w Japonii wczasy dla... zbrodniarzy wojennych

W pobliżu Norymbergi znajduje się — w Langwasser — obóz dla internowanych ex-hitlerowców, pod zarządem i kontrolą amerykańską. Osadzeni są tu nie bylejakie przestępcy wojenni: generalowie i wyżsi oficerowie SS, wybitni działacze hitlerowscy itp. „grube ryby”, z których każda ma na sumieniu długą listę zbrodni, morderstw i gwałtów z czasów wojennych.

Administracja obozu nie szczędzi starań, by stworzyć jak najwygodniejsze ży-

cie tej zgrai przestępców faszystowskich. „Internowani” mają do dyspozycji eleganckie mieszkania, z dywanami, miękkimi fotelami, z komfortowymi łazienkami i radiodiodami najnowszych typów. Na zamówienie dostarcza się „internowanym” amerykańskie papierosy i szcokę whisky. Gdy znudzi im się pobyt w obozie, mogą udawać się do miasta, spacerować tam, odwiedzać rodziny i przyjaciół itd. W soboty i w niedziele „internowani” mają prawo przyjmować wizyty i rewizyty.

Tak pięknie układa się życie „internowanym” przestępcom hitlerowskim w Langwasser. A w Alpach Bawarskich, na wybrzeżu malowniczych jezior Sternbergsee i Tegernsee, położone są w słońcu i zieleni piękne wille i zamki, w których ulokowały się obecnie „wyższe sfery” b. Trzeciej Rzeszy, przede wszystkim wdowy i „słomiane wdowy” po dygnitarzach hitlerowskich. Tu właśnie żona Hessa zajmuje się hodowlą rasowych kucyków, a żona Ribbentropa pisze pamiętniki. Tu właśnie przyjemnie spędzają czas żony Goeringa, Fricka, Franka, Baldura von Schiracha oraz b. szefa hitlerowskiego wywiadu — adm. Canarisa.

Nasuwa się zrozumiałe pytanie: Jakim prawem i za czyje pieniądze wszystkie te hitlerowskie damy pedzą tutaj tak bez troski i luksusowy żywot, skoro mocarstwa sojusznice powzięły w swoim czasie wspólnie uchwały o konfiskacie majątków b. przywódców hitlerowskich? Władze amerykańskie nie uważają się jednak za związane tymi uchwałami i zamiast konfiskować majątki, oddają je do dyspozycji spadkobiercom straconych lub uwięzionych dygnitarzy. Tak np. Emma Goering — jak dawniej — jest właścicielką rezydencji myśliwskiej w Baerischzell oraz willi w pobliżu Berchtesgaden; żona Franka posiada majątek ziemski i willę nad jeziorem Ammersee; żona Fricka rezyduje w willi, której wartość wynosi dwa miliony marek; żona Hessa ma dwa czynnose domy w Monachium, zaś Frau Bormann jest właścicielką prawie

Święto lotnictwa polskiego

Wczoraj na lotnisku w Lublinku rozpoczęły się XI ogólnokrajowe zawody lotnicze. Na zawody te przybyło kilkanaście samolotów sportowych ze wszystkich aeroklubów wojewódzkich. Otwarcia zawodów dokonał major Zablocki — przedstawiciel Departamentu Lotnictwa. Krótkie przemówienie wygłosił wicedyrektor linii lotniczych „LOT”, — Osiański oraz przewodniczący MRN — Andrzejak. Następnie odbyły się pokazy lotnicze.

Na najnowszym polskim samolocie akrobacyjnym pilot Szymański i Gebilin wykonali efektowne akrobacje. Myśliwskie samoloty pokazały zgrupowanej publiczności walkę powietrzną. Następnie dokonano skoków ze spadochronem oraz ewolucji na szybowcach.

Przedownicy pracy z łódzkich fabryk odbyli szereg bezpłatnych lotów na samolotach pasażerskich. Efektowne pokazy lotnicze zgromadziły ponad 10 tys. widzów. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się właściwe zawody.

setki domów i will w różnych miejscowościach Bawarii.

Ludność Bizonii nie bardzo się zresztą dziwi takiemu stanowi rzeczy, powszechnie bowiem są znane sympatie Amerykanów dla „elity” hitlerowskiej oraz ich kontakty „towarzystwie” z tym osobliwym „high-life’em”. Dość powiedzieć, że w uroczystościach weselnych konsula amerykańskiego w Monachium — Wood’a, który ożenił się z milionerką chicagowską — panną Busch wzięli udział: von Vagoner, szef administracji okupacyjnej w Bawarii oraz b. regent faszystowskich Węgier, adm. Horthy, który mieszka również nad wspomnianym wyżej jeziorem Sternbergsee.

Wcale nie gorzej żyją sobie — pod opieką skrzydełkami Amerykanów — przestępcy wojenni w Japonii. Jak podaje tokijski korespondent „Associated Press”, tamtejsze władze amerykańskie stworzyły bardzo wygodne warunki życiowe dla 24 japońskich zbrodniarzy wojennych, którzy oczekują na wyrok trybunału w więzieniu Sugamo. Adwokat ich — Hirashi wyraził się, że pod sądni „na prawdę odpoczywają po naprężeniu nerwowym, przeżywym w czasie długotrwałej rozprawy sądowej”. Tak więc ci pod sądni mają prawo codziennie czytać dzienniki, odwiedzać się wzajemnie po dwóch lub trzech celem „wspólnej rozrywki”, ba! wolno im nawet brać... kąpiele słoneczne. Dzięki tego rodzaju „więziennym” warunkom, niektórzy z oskarżonych przybrali nawet na wadze, jak np. markiz Kido, b. „strażnik pieczęci cesarskiej” i inni.

Jak świadczy wyżej przytoczone informacje, względy i uprzejmości okazywane przez Amerykanów faszystowskim zbrodniarzom wojennym, nie stanowią jakiegos odosobnionego, czysto lokalnego zjawiska, lecz wiążą się w celowy i przemyślany system. Źródła tej tolerancji i tych faworów oraz prawdziwe zamiary amerykańskich łaskawców są tak przejrzyste, że rozwozić się tu nad nimi nie ma żadnej potrzeby.

B. D.

Organizatorom wycieczek do Wrocławia

podajemy do wiadomości, że

KATALOG OFICJALNY WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH

OMAWIAJĄCY CZĘŚĆ PROBLEMOWĄ WYSTAWY ORAZ ROLĘ I ZNACZENIE ZIEM ODZYSKANYCH W ŻYCIU GOSPODARCZYM POLSKI

ZAWIERAJĄCY SZCZEGÓŁOWY INFORMATOR WYSTAWOWY Z PLANAMI WYSTAWY I M. WROCŁAWIA

zamawiać można zbiorowo, po ulgowej cenie zł. 80.— za egzemplarz w Administracji Katalogu Oficjalnego WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH — Warszawa, Bagatela nr 14, telefon 8-89-20.

Zamówione egzemplarze Katalogu zostaną przesłane pod podanym adresem po wpłaceniu należności na konto P. K. O. Nr I-7700.

5264k

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

Istotnie Wawrzyniec Wierucki, choć odczuwał silne zmęczenie, nie zasnął. Twarz syna obudziła w nim niepokój. Znał ten wyraz twarzy, zjawiał się zawsze w okresie intensywnych niepokojów, a choć i teraz mógł być jedynie wyrazem nastrojów miasta, to wszakże nie były wykluczone również inne przyczyny. Cóż on, właściwie, wiedział o życiu swego syna po jego wyjeździe do Warszawy na studia? Nic, a zajęć mogły najprzeróżniejsze i to bardzo niebezpieczne wypadki. Ogarnięty głębokim niepokojem, wstał i udał się do izby, w której spał Andrzej, aby jeszcze raz rzucić okiem na twarz syna. Twarz ta nie zdradzała już żadnych niedobrych myśli. Przeprowadzając Andrzeja za zakłócenie mu chwil spoczynku wrócił Wawrzyniec do siebie i już dał się zmóc zmęczeniu, ale zasypiał nie pozbywszy się bynajmniej niepokojem. Andrzej natomiast odczuwał zadowolenie z tego, iż okazał się przezorny wiedząc, że gdy ojciec zaśnie, wstanie bez przeszkód i przyrządzi się broni raz jeszcze. Oczekując na odpowiednią chwilę poddał się rozpałtaniu minionych godzin.

Krystyna czekała na niego siedząc w oknie, które wychodziło na ulicę. Nie spodziewał się tego i nie myślał, że będzie tak bardzo dążyła do rozmowy, o której z góry by-

ło wiadomo, iż nie będzie należała do przyjemnych. Gdy ujrzał Krystynę w oknie, przyspieszył kroku i ogarnięty został tego rodzaju emocją, jakiej doznawał jedynie przed zasadniczymi rozstrzygnięciami swego życia. Wstępując na schody czuł niespokojne bicie serca. W momencie otwarcia drzwi siła nieprzyjemnych doznań wzmogła się jeszcze bardziej. Może miało to wpływ na przebieg późniejszej rozmowy, prowadzonej niepotrzebnie w atmosferze wielkiego napięcia.

Drzwi otwały się bezszelestnie. Krystyna przywitała się z nim pozornie tak jak zwykle, ale Andrzej czytał w jej twarzy głębokie wzruszenie, które demaskowało się drżeniem rąk, specjalnym zabarwieniem głosu i wyraźnie skrepowanymi ruchami. Usiedli nieśmiało na otomianie, jak para nowych znajomych, choć strój Krystyny świadczył o ich dużej względem siebie poufałości. Ten strój przywołał na pamięć inny czas ich współżycia, kiedy nie ich jeszcze ze sobą nie dzieliło, kiedy byli szczęśliwi. Nie odzywali się do siebie i chwile wlokły się bardzo wolno, gdy nagle, zupełnie bez sensu wobec sytuacji, w jakiej się znaleźli, powiedziała: — Zapomnij choć na moment o wszystkim — i pocałowała go w usta. Jej wargi były zawsze wil-

gotne, ale tym razem zdawały się ociekać dierpkim, mocnym winem. Ale czyż mógł zapomnieć, jak tego od niego żądała? Gdy po raz pierwszy przycisnął do siebie jej młode ciało, uwierzył w miłość. Dziś nad miłością tą unosił się cień Waldemara Glücka. Wiedząc o tym, Krystyna pochyliła się na pierś Andrzeja, spojrzała trwożnie w oczy, a później upadła twarzą w jego dlonie i zaczęła je nieśmiało całować, wreszcie zaniosła się płaczem. Andrzej usunął dlonie spod jej twarzy, ale położył je na włosach i głaskał uspakajająco.

— Mów prawdę, to ci ulży! — rzekł i czekał.

Spazmatyczne wstrząsy jej ciała na chwilę wprawdzie zamaryły, gdy zastanawiała się może, jakiej udzielić mu odpowiedzi, ale potem jeszcze gwałtowniej zaczęły przepływać od stóp do głowy. Wtedy powtórzył:

— Mów!

Było to już ostateczne wezwanie do wyjaśnień, których przyrzekała udzielić, gdy widzieli się ze sobą w południe. A teraz milczała. Nie mogła zdobyć się na powiedzenie prawdy.

— Czuję, że stanęła między nami poważna przeszkoda, domyślam się nawet jaka, ale choć usłyszeć wszystko od ciebie samej — powiedział jeszcze.

— Tak! — wykrzyknęła wtedy, odsuwając się od niego — Tak! Nie jestem już ciebie godna!

Powiedziała to wszystko w taki sposób, jakby zdradziła go nie z własnej woli i

jakby żalowała swego czynu.

— Dyrektora Glück? — zapytał.

Odpowiedziała twierdzącym ruchem głowy i wyznała mu następnie szczegółowo, jak doszło do tej katastrofy. Może w głębszym znaczeniu nie była istotnie winna, ale przecież miała również swoją wolę, urażony więc i zmaltretowany jej wyznaniem krzyknął:

— A ja nie liczyłem się w tej całej sprawie zupełnie!

Nie odpowiedziała, ale zrozumiała. W propozycjach Waldemara Glücka leżały nowe, wielkie, porywające perspektywy, a matka Krystyny nieraz pewno pouczała córkę, że on, syn stolarza, chociaż skończy uniwersytet, nigdy tych perspektyw nie osiągnie. Trzeba więc takiego zapomnieć. Ach, ten Waldemar Glück!

Andrzej niemal wykrzyknął to imię głośno, przypomniał sobie jednak na czas ojca i zaczął uważnie nasłuchiwać. Rodzice spali już najwidoczniej bardzo mocno, bo słychać było głośne chrapanie. Wobec tego podniósł się bezszelestnie z łóżka, zapalił nocną lampkę i znów zaczął oglądać przysłany karabin. Gdy ujął go jak do strzału, wiedział już, czemu nie dawał mu on spokoju. Mierząc w głuchą ciemność nocy zobaczył na muszce twarz człowieka. Wzijał ją tak wyraźna, że z nagłego przerażenia teraz naprawdę krzyknął, zrozumiał bowiem, że od kilku godzin pragnął zamordować dyrektora Glücka.

c. d. n.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

ALBANIA

RÓŻNE JĘZYKI — WSPÓLNA MOWA

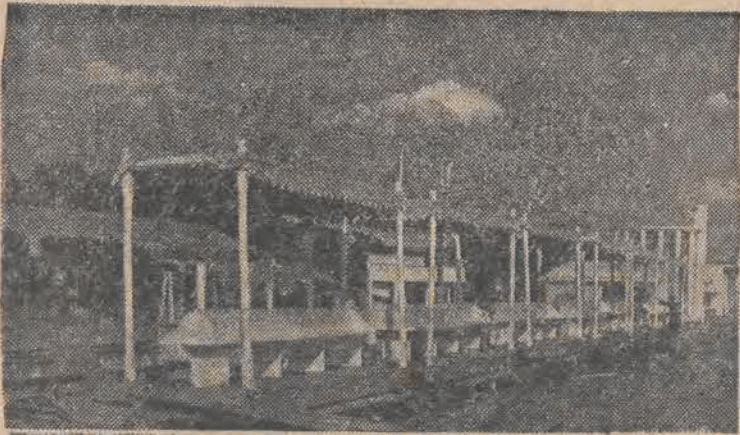


Delegat ZMP, Murzyn z Afryki Płd., młoda Ukrainka, przedstawicielka Indii, Egipcjanin i delegat ZSRR — pod rękę, na przyjaźnielskiej przechadzce...



Po zakończeniu obrad Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej w Warszawie — 300-osobowa grupa młodych, miłych gości z 45 krajów ruszyła na krótką wycieczkę po naszym kraju. Zwiedzili Kraków i Ziemię Zachodnią (ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia i Wystawy ZO) delegaci 45 narodowości przybyli do Łodzi, która — „jak żyje” — nie gościła jeszcze nigdy tak różnojęzycznej rzeszy. Różnojęzycznej, a przecie posiadającej wspólną „mowę”, którą jest — WALKA O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ, O RÓWNE PRAWO DO ŻYCIA I PRACY. (Na zdjęciu — z lewej od góry: fragment Wystawy Ilustrującej osiągnięcia młodzieży radzieckiej — z prawej od góry: fragment wystawy młodzieżowej — dział albański).

KOLEJKA NA W. Z. O.



Jest to kolejka, łącząca „wieś” W. Z. O. z miastem W. Z. O. (na zdjęciu). Kolejki w znaczeniu „ogonka” na Wystawie nie ma, gdyż aparat organizacyjny W. Z. O. działa tak sprawnie, iż mimo wielkiej frekwencji zwiedzanie odbywa się bez przeszkód i zatorów. Bardzo nas to cieszy, gdyż na Wystawę walą bez przerwy tłumy osób.

ANI POKÓJ — ANI WOJNA

Hr. Folke Bernadotte, arbiter ONZ w Palestynie, utrzymuje ten kraj w dziwnej sytuacji: wrywa do zaprzestania działań wojennych przedstawicieli państwa Izrael — ci się stośują kojąłnie do wezwania „apeluje” do Arabów — ci walczą w dalszym ciągu. Kombinacja taka nazwa się „rozejmem”. (Na zdjęciu — obywatele Jerozolimy omawiają między sobą sprawy „rozejmu”).



PACZKA ZAPALEK ZA 100.000 DOLARÓW



Rząd amerykański udziela szczerze pomocy finansowej chińskiemu „władcy” Czang-kaj-szekowi, pomoc tę rozkrada „paczka” Kuomintangu, a dolar chiński spada na łeb, na szyję... (Na zdjęciu — „śmieć” — banknot 100.000 dolarowy).

MOST, KTÓRY DZIELI I DROGĘ KOSZTUJE



Jest to angielski „most powietrzny”, zbudowany celem podziatu Berlina. (Na zdjęciu — „przebieg mostu” — samolot U. S. A.).

SPADŁ Z NIEBA



„Syn nieba”, cesarz japoński Hiro-hito (na zdjęciu) jest obecnie zwykłym śmiertelnikiem. Jego wysokie stanowisko objął dyktator Japonii, amerykański gen. Mac Arthur.

JAK PAN KAŻE, TAK ONI TANCZA



Charleston w stanie Carolina jest jedynym miastem USA, gdzie Murzynom wolno (?) brać udział w życiu politycznym. Oczywiście „wałą” oni wszyscy do Wallace'a.



Jedna z licznych konferencji (czytaj: odpraw) tzw. „16” czyli bloku marshallowskiego. Na zdjęciu—delegacja (czytaj: obsługa) francuska.

„DOBRA MINA DO ZEEJ GRY”



Minę taką robi minister francuski Reynaud (na zdjęciu). Dzięki uchwaleniu antykonstytucyjnej ustawy o specjalnych pełnomocnictwach — zdobył on prawa „Napoleona gospodarczego Francji”, prawa, które zresztą odsprzedaje za miskę soczewicy marshallowskiej

WIWAT „KULTURA ZACHODNIA”



Władze brytyjskie na Malajach zaangażowały do walki z powstańcami — dzikie plemię Daków, plemię ludożerów i trucielei. Pogratulować takich „sprzymierzeńców”!

LITERATURA i życie

Paweł Hertz

PUSTELNIA PARMENSKA

„Pustelnia Parmeńska” — czytamy w starej, poźółkiej „Revue Parisienne” z dnia 25 września 1840 r. — jest w naszej epoce arcydziełem literatury idei... Pan Beyle napisał książkę, z której każdego rozdziału bije doskonałość. Stworzył w wieku — gdy ludzie rzadko trafiają na pomysły wzniosłe, po napisaniu 20 tomów niezwykle inteligentnych — dzieło, które może być ocenione jedynie przez umysły naprawdę wyższe. Słowem pan Beyle napisał „Nowoczesnego księcia”, napisał powieść, którą stworzyłby Machiavelli, gdyby żył jako włoski wygnaniec w wieku XIX... Pan Beyle należy do elity naszych czasów, z trudem można sobie wyobrazić dlaczego ten pierwszorzędny obserwator, ten wybitny dyplomata, który bądź w pismach, bądź w słowach wykazał szlachetność swoich idei i zakres swoich wiadomości praktycznych, jest tylko konsulem w Civitta — Vecchia. Nikt nie byłby bardziej od niego godny, by służyć Francji w Rzymie...”



STENDHAL
(Henryk Beyle)

Te zdania, w których zachwyt dla umiejętności literackich Stendhala został przekładany słuzkami do jego niskiej stosunkowo pozycji w hierarchii dyplomatycznej w jakiej go utrzymywał rząd Ludwika - Filipa, są podpisane przez Balzaca. Rzadki to rzeczywiście wypadek, by jeden pisarz tak troszczył się o uznanie dla literackich i życiowych zasług innego pisarza. Pan Henryk Beyle — takie jest prawdziwe nazwisko Stendhala, autora „Pustelni Parmeńskiej” ujrzał światło dzienne w Grenoble, w roku 1783, w środowisku urzędniczym. Rodzina jego miała pretensje szlacheckie. Drugie wydanie „Pustelni” jest podpisane przez „Pana de Stendhal”; w tym wieku porowolucyjnym najlepiej lubili zaopatrywać swoje nazwiska przydomkiem szlacheckim. Był to snobizm mało szkodliwy i ostatecznie zupełnie nieistotny, jeśli podstawy feudalizmu zostały raz na zawsze zniszczone w dniu, gdy padły grube mury Bastylii.

Rodzina Stendhala zapewne dlatego, że miała pretensje szlacheckie, nie posiadając materialnych atrybutów, któreby mogły te pretensje usprawiedliwić, sprzyjała w okresie terroru obalonej władzy królewskiej. Mały Stendhal, może dlatego, że podobaly mu się mundury republikańskich żołnierzy, a może dlatego, że wydarzenia, których był świadkiem, ożywiały skostniałą atmosferę prowincjonalnego miasta, sprzyjał rewolucji. Nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do tych wczesnych sympatii politycznych ale wydając mi się, że w epoce wielkich przemian nieraz tak się zdarza, iż potocznie zdradza ją wiarę ojców widząc w nowym, tworzącym się burzliwie świecie więcej wartości niż w martwej stabilizacji swoich rodzin. W 1799 r. Stendhal z Grenoble wyjeżdża do Paryża na studia. Gwiazda Napoleona błyszczy już wysoko na europejskim niebie i młodzi ludzie Francji obierają ją sobie jako drogowskaz. Stendhal studiując matematykę pod opieką swoich dalekich krewnych — rodziny Daru.

W 1800 roku Stendhal wraz z synami Daru wyrusza do Włoch w ślad za wojskami napoleońskimi. Przekracza granicę włoską i po raz pierwszy ogarnia go zachwyt, który trwać będzie przez całe życie. Oto rozciąga się przed nim żywna, szeroka Lombardia: Mediolan uwolniony przez Francuzów z austriackiej niewoli wydaje mu się znacznie piękniejszy niż Paryż. W mundurze francuskim, który dla mediolańczyków był mundurem wolności, młody Stendhal, krępy, nieładny, nieśmiały, kosztuje pierw-

szych owoców zwycięstwa republikańskiego. Gdy mija era bohafera, gdy rewolucyjny generał Bonaparte poprzez tytuł pierwszego konsula (1799), konsula dożywotniego (1802) sięga wreszcie po tytuł cesarski i otrzymuje go jako Napoleon I w katedrze paryskiej w roku 1804, Stendhal próbuje pisać, kocha się w aktorce, pracuje jako sprzedawca w marsylijskim sklepie. Były to lata przygód i wielkich możliwości, otwartych przed młodymi ludźmi mieszczańskiego pochodzenia we Francji rządzonej przez cesarza-parweniusza.

Nadchodzi czas nowych wypraw. Stendhal służy wiernie armii, czuwającej nad swobodą nadawania tytułów królewskich wszystkim członkom nowej korsykańskiej dynastii, przeciwko której ustanowieniu głosowało tylko dwóch ludzi: Carnot w Trybunale i Gregoire w Senacie.

Napoleon rusza na Moskwę. Stendhal jako intendent armii okazuje się bardzo na miejscu i nawet w ciężkich chwilach odwrotu z Rosji nie traci przytomności umysłu. Od roku 1813 Stendhal zrywa z karierą wojskową. Restauracja Bourbonów zmusza go do przymusowego pobytu we Włoszech, ale ten okres wygnania był jednym ze szczęśliwszych w jego życiu. Po kolei ukazują się teraz pod pseudonimami i pod nazwiskiem, które utrwaliło się na zawsze w dziejach literatury, choć jest również pseudonimem Henryka Beyle'go książki o Włoszech, o obyczajach, o malarstwie tego kraju, który dla autora „Rzymu, Neapolu i Florencji” był ojczyzną z wyboru. W 1817 roku Stendhal wydaje historię malarstwa włoskiego, opatrzoną dedykacją dla Napoleona — już wtedy więźnia Europy Świętego Przymierza.

Po śmierci ojca, którego nigdy bardzo nie kochał i który jego nie kochał, Stendhal odziedziczył bardzo niewiele; w dodatku władze austriackie podejrzliwie patrzyły na jego mediolańskie kontakty z karbonariuszami i liberałami. Policja cesarska nakazała mu opuścić Mediolan. Stendhal wraca do Paryża. Żyje teraz jak literat, pisze kilka prac kompilacyjnych z zakresu biografii, podróży oraz znakomitą „Armance”. Nadchodzi rewolucja lipcowa. Dynastia Bourbonów usuwa się w cień, mieszczaństwo wynosi na tron Orleanów. Szczęśliwsze dni czekają napoleończyków. Wśród licznych stanowisk do których ich teraz dopuszczają, dla Stendhala znalazło się miejsce konsula w Triescie. Ale rząd austriacki, pamiętając swoje dawne, mediolańskie obawy, odmawia uznania pana de Stendhal na stanowisku przedstawiciela bardzo wówczas liberalnej monarchii francuskiej. W Paryżu tymczasem ukazują się „Czerwone i czarne”. Stendhal otrzymuje stanowisko konsula w Civitta - Vecchia. Nudzi się tu, miano bliskości Rzymu i pisze w 1835 roku do swojego kuzyna. Colomba: „...wolę przyjemność pisania gwałtów, niż przyjemność noszenia szamowanego fraka, który kosztuje osiemset franków”. W Civitta-Vecchia Stendhal skraca sobie czas pisaniem. Zwraca się do wspomnień młodości i rozmyśla nad sobą i nad czasem, w którym mu wypadło urodzić się i żyć. Tak powstaje „Henri Brulard” — prototyp analitycznej powieści — pamiętnika, tak powstają „Wspomnienia egotysty” obejmujące okres paryskich studiów i podróży w okresie Restauracji. Obie książki rozpoczynają ten świetny cykl chłodnych i bezlitosnych ocen samego siebie, którymi słusznie chlubi się literatura francuska w wieku XIX i XX.

Te książki szczerze i niezbyt może interesujące czytelnika przyzwyczajonego do pełnych akcji powieści Sue'go, mają tę niewątpliwą zaletę, że ratują literaturę francuską przed jednostronnym, nieco naiwnym romantyzmem wszechwładnej w owej

epoce pani Sand. Stendhal pisze powoli, nie jak literat, lecz jak dyktant w dyplomatycznym fraku, bawiący się tylko w literata. Nie ma zaufania do czytelników; jego piękna, mądra, lecz nieco okrutna książka „O miłości” rozeszła się w ciągu jedenastu lat w siedemnaście egzemplarzach.

W 1836 roku nadszedł upragniony czas urlopu. Konsul francuski w Civitta-Vecchia jedzie do Paryża. Tu, między obiadami w modnej Cafe Anglais i salonami przyjaciół, pisze swoje „Pamiętniki Turysty” i w „Kronikach włoskich” odnawia dawną miłość do Włoch, pogłębiając przez rzetelną wiedzę o tym kraju, który był dla Stendhala bliższy niż mieszczańska Francja Ludwika-Filipa. Z tych pomysłów włoskich rodzi się wreszcie zarys ogromnej powieści. Wśród starych dokumentów o dawnej Italii znalazł Stendhal zapiski o pochodzeniu wielkości rodu Farnese. Dziś jeszcze w Bibliotece Narodowej w Paryżu można znaleźć w rękopiśmiennej kopii owe „Origine delle grandezza della famiglia Farnese”, pokryte na marginesach uwagami autora „Pustelni”. Zasadniczy schemat akcji „Pustelni Parmeńskiej” zawdzięczamy anonimowej kronice z XV wieku. Ale Stendhal oparł ten suchy schemat w historię współczesną, a życie Fabryce go del Dongo podobnie, jak i nie które rysy wizerunku hrabięgo Moska zostało wzorowane na osobistych wspomnieniach i na autobiograficznych motywach.

„Pustelnia Parmeńska”, której pisanie przerywa Stendhalowi kilkutygodniowy pobyt w Anglii, powstała w Paryżu, w którymś z domów przy ulicy Caumartin między 4 listopada, a 26 grudnia 1838 r. W ciągu 7 tygodni została napisana ta książka, która zawsze wydawała mi się piękniejszą i bardziej ludzka niż „Czerwone i czarne”.

Gdy przeczytałem teraz „Pustelnie” na nowo, mniej interesowałem się jej treścią, bardziej natomiast rozmyślałem nad losem książek, które z początku przeznaczone dla elity intelektualnej swojej epoki stają się po pewnym okresie czasu własnością szerszych mas. Jeśli Balzac pisał w roku ukazania się „Pustelni”, że jest to dzieło, które może być ocenione jedynie przez „umysły naprawdę wyższe”, to zapewne miał na myśli nieliczną elitę intelektualną Francji tamtych lat. Jak się to stało, że ta elitarna lektura może być dziś czytana i rozumiana przez każdego, kto zechce się nią zająć? Myślę, iż dzieje się to dlatego, że „Pustelnia” nie jest dziełem dydaktycznym i że autor w przeciwieństwie do wielu innych autorów współczesnych i późniejszych nie stawia sobie żadnych celów umoralniających. „Pustelnia” mówi prawdę o historycznej epoce, której racjonalizm dziedziczony przez wiek XIX z pism encyklopedystów zwyciężał feudalizm. Ale „Pustelnia”, opowiadając dzieje Fabrycego del Dongo, zakochanej w nim pani Sanseverina, hrabięgo Moska, karbonariusza Ferrante, despotycznego władcy Parmy i jego syna, który dziedziczył po nim tron, a wraz z tronem — strach przed najmniejszymi oznakami liberalizmu i swobody, nie jest tylko zbiorowiskiem postaci ujemnych i dodatnich. Stendhal zapewne nienawidził sercem i rozumem racjonalistów XVIII wieku, tepego i złego księcia Parmy, ale nie waha się pokazać nam wszystkich motywów, które kierują jego postępowaniem. Stendhal nie sprzyja zapewne hrabiemu Moska w okresie, gdy ten wykonuje swój urząd na dworze Parmy, ale pokazuje jednocześnie ograniczoną i niską zawzięć jego przeciwników — liberałów.

Sekret doskonałości „Pustelni Parmeńskiej”, podobnie jak sekrety innych powieści francuskich czy rosyjskich 19 wieku, polegają na krytycznym, trzeźwym obiektywnym i jakim autorzy traktują sprawy ludzkie.

Świadomość, że urządzenia świata są zmienne i że je zmieniać należy, pozwalają Stendhalowi zrationalizować przyczyny klęsk ponoszonych przez bohaterów „Pustelni”. Ale ten sam mądry i spokojny racjonalizm każe uznać Stendhalowi, że natura ludzka nie jest jednorodna, że istnieją w nas cechy stałe, nieznacznie tylko zmieniające się pod wpływem czasu i środowiska. Egoizm, słabość, obłuda, lęk przed siłą. Ludzie Stendhala wyposażeni są w kom-

pleksy cnót i kompleksy wad: tylko dlatego są żywymi, prawdziwymi ludźmi.

Myślę, że literatura, która rezygnuje z obdarzania swoich bohaterów wszystkimi cechami, jakie są związane z ich życiem, nie ma szans przetrwania. Myślę także, że nauka moralna, płynąca z takich dzieł jak „Pustelnia”, „Czerwone i czarne”, jak książka Flauberta, jak powieści Turgeniewa, jeśli nawet nie działa wprost, to w każdym razie działa skuteczniej niż moralność tych utworów, których autorzy z lekkim sercem obdarzają swoich bohaterów jednym tylko określeniem i zaopatrują ich tylko w jeden komplet cnót. Taka literatura wydaje mi się fałszywa i płaska. Pisarz, który zaleca czytelnikowi, by rozwiązywał w ślad za nim problemy ludzkiego szczęścia, musi mieć odwagę pokazania swojej koncepcji szczęścia i nieszczęścia, prawdy i bólu, w przeciwnym bowiem razie czytelnik pozbawiony prawa samodzielnego wyboru, gotów uwierzyć na słowo. Wielka literatura nigdy nie kazała nam wierzyć. Wielka literatura Stendhala, Dostojewskiego, Flauberta, zawsze stawiała nas przed decyzją, kazała wiedzieć. Stendhal, jak może nikt z pisarzy minionego stulecia, rozbił mitologiczne schematy rzeczywistości i podobnie jak encyklopedyści, choć posługując się inną zupełnie metodą, postawił nas oko w oko z realną rzeczywistością historyczną i prawdą psychologiczną. W „Pustelni Parmeńskiej” te dwa zasadnicze elementy bez których nie ma naprawdę wielkiej literatury, więc takiej literatury, która jest w stanie przetrwać i z rąk intelektualnej elity może być przeniesiona w masy, są ze sobą ściśle związane i stanowią o doskonałej kompozycji tego dzieła, gdzie sztywność władzy autokratycznej przeplatają się z opisami stanów psychologicznych. Ta cała publicystyczna część „Pustelni” stwarza tło na którym rozgrywa się historia klęsk Fabrycego del Dongo.

Jeśli istnieją w literaturze jakieś „sekrety zawodowe”, jakieś recepty na to, by pisać dzieło doskonałe — to pilne studiowanie „Pustelni” odkryje je z pewnością uważnemu czytelnikowi. W tym sensie zapewne Balzac mówił o elitarności „Pustelni” i z tą myślą Stendhal kończąc swój rękopis, położył na nim napis angielski „To happy few”, co znaczy — „dla szczęśliwych wybrańców”. Jeśli istnieje sekret, który sprawia, że książka napisana przed 100 laty dla „szczęśliwych wybrańców”, staje się dziś własnością czytelników mas, to sekretu tego szukać należy zapewne w tym, że „Pustelnia Parmeńska” mówi prawdę o człowieku głosem tego samego zwycięskiego racjonalizmu, który przez dziesiątki lat domagał się, by garstka „szczęśliwych wybrańców” ustąpiła miejsca zwyczajnym ludziom, którzy podobnie jak bohaterowie w książkach wielkich pisarzy — ponoszą klęski, osiągną zwycięstwa, żyją życiem prawdziwym w zetknięciu z rzeczywistością, a co ważniejsze — żyją z pełną świadomością, iż ta rzeczywistość jest trudna, skomplikowana i nie zawsze człowiekowi życiowa.

Jeśli sekret wielkiej literatury istnieje, jeśli potrafimy nieomylnie klasyfikować książki, jeśli nie niszczy ich czas, jeśli nie umierają one w naszej pamięci w godzinę po ich przeczytaniu, to dzieje się tak dlatego, że w tych książkach została zamknięta wiedza o świecie i o ludziach, podobna do naszej; wiedza, której ufamy bezgranicznie, gdyż sami sprawdzamy ją nieustannie w naszym własnym życiu. Książki, które są syntezą najszerszych i najbardziej rozległych doświadczeń, książki, które nie waha się nam opowiedzieć o goryczy i trudzie tych doświadczeń, książki, gdzie zachowano proporcję i życzliwy umiar w ocenie ludzkich zasług i błędów, będą nam towarzyszyły zawsze i mimo okrutnych prawd, jakie w sobie zawierają, będą nas uczyły rzeczywistego optymizmu. Napisałem „mi-mo”, a właściwie wydaje mi się, że należałoby napisać: „dzięki okrutnym prawdom”. I to jest pewnie cały sekret „Pustelni Parmeńskiej”.

Paweł Hertz

„Pustelnia Parmeńska” Stendhala wka-
zała się w nowym wydaniu, w przekładzie
Boua-Zeleńskiego, nakładem „Książki”

Między nami poetami

Fatrz, jak ładnie na świecie!
— mówił poeta poecie —
Są różne kółka, są gniazdzka.
Na ziemi i na gwiazdkach.
Organizacja! Czekaj żyje.
Kwiatuszek wacha. Pię.
Słońce mu świeci z wysoka.
Ptaszek mu śmiga w obłokach.
Sny mu się czasem pośnią.
Dziwczynna. Ma we śnie coś z nią.
Czasem wiaterek przyleci.
Myśl błysnie. Myśl zaśmieci.
I z tego się robi zbrodnia.
I tu na kartkę. Co dnia.
Jedna kartka. Dwie kartki.
Płynię życia bieg wartki.
Miesiące po prostu to mig.
Pięć kartek. Sześć. I tomik.
Idziesz. Mówisz. „Wydawco!
Z tych rękopisów spraw co!”
A jakie. Wydrukuj.
Opisz. Rozreklamuj.
Bożejście się triumfalnie,
na odczytanie księgarń.
I tam (aż przykro wierszyć)
proszę ja panów, leży.
Leży. Nic się nie kład.
A w koło „pantha rel”.
Nowe prądy i style.
Nie moda na idylla.
Naturalnie robisz chwyt tu.
Uciekasz do KONFLIKTU.
Recepta jest stara. Prosta.
OGÓŁ contra JEDNOSTKA.
A w końcu mówisz kolego:
NARÓD NIE DORÓŚŁ DO TEGO!
Oj, dolo nasza, dolo!
WGŁĄŻ — MICKIEWICZA — WOLA...

Był człowiek...

Był człowiek, przyznać trzeba, wyjątkowy,
który szanował przepisy wszelkie:
Po użyciu pociągał za rączkę,
przed użyciem potrząsał butelkę.
Nie deptał trawników. Nie zrywał kwiatków,
I na parkanach nie lepiał plakatów.
Nie przewoził w przedziale przedmiotów cuchną-
[cych,
ni śrących,
ni łatwo palnych, ni nabitej broni!
„Mocno pukać!” Pukał mocno. „Proszę dzwonić!”
Dzwonił.
„Nie rozmawiać z motorniczym”. Nie rzekł ani
[słowa,
„Przechować bilet dla kontroli!” Przechował.
„Nie przechodzić przez tor!” Nie chadzał.
Nie pluł na podłogę. Psów nie wprowadzał.
Zostawiał to miejsce w takim stanie,
w jakim je zastać chciał.
Gdy ujrzał napis: „Nie wolno palić” na ścianie,
Jakże by palić śmiał!
Nie stawał w wejściu. Szedł prawą stroną.
I nie wychylał się z okna wagonu.
I wreszcie — szanował cudzy czas,
załatwił sprawę i opuścił nas...
Albowiem ta miła ozdoba świata
umarła mając niespełna trzy lata!

Turyści amerykańscy

(fragment)

Dla przewodników genueńskich najoyż-
szą rozkoszą jest natrafień na turystów a-
merykańskich, albowiem Amerykanie dzi-
wią się często w ogóle i rozwijają takie nie-
pospolite zasoby uczucia i wzruszeń przed-
rekwizjami o Krzysztofie Kolumbie. Nasz
przewodnik też zaczął się niespokojnie po-
ruszać i przebiegały go takie drgawki jak-
by poślknął sprężynowy materiał. Pełen był
ożywienia i niepokoju.

— Proszę panów — powiada — za mną,
pokażę wam list napisany przez Krzysztofa
Kolumba. Napisany przez niego samego, je-
go własną ręką.

Zaprowadził nas do ratusza. Po wielkim
szukaniu kluczy i otwieraniu mnóstwa zam-
ków, roztoczono przed nami ów wiekowy
i poplamiony dokument. Przewodnikowi
oczy zabłyśły. Wskakiwał przed nami i pu-
kając palcem w pergamin wołał:

— A nie mówiłem panom? Czyż nie praw-
da? Proszę patrzeć, oto pismo Krzysztofa
Kolumba! Sam je pisał, sam, własną ręką!
Stał się jak dwa glazy. Doktor oglądał
sumiennie manuskrypt, poczem — po chwi-
li bolesnego oczekiwania — rzekł:

— A więc, hm, hm, jak się nazywa te-
pan, co to pisał?

— Krzysztof Kolumb! — Sławny, wielki
Krzysztof Kolumb.

Znowu dłuższe badanie.

— A więc to on sam pisał, czy jak?

— On sam pisał, Krzysztof Kolumb. Jego
własne pismo.

Doktor położył dokument, mówiąc:
— No, to ja w Ameryce widywałem
chłopców czternastoletnich, którzy lepiej
pisali.

— Ależ to sławny Krzysz...
— To mi wszystko jedno. To są najokro-
niejsze bazygroły, jakie w życiu widziałem.
Nie myślcie znów, że nam byle czym za-
imponujecie, dlatego żeśmy cudzoziemcy.
Nie jesteście głupcy! Macie jakie próby
porządnej kaligrafii, to dawajcie, a nie —
to jazda dalej!

Pojechaliśmy. Przewodnik był mocno
zmieszany, ale postanowił jeszcze spróbo-
wać. Miał w zapasie ostatni środek do oszo-
lomienia nas.

— Proszę panów za mną — oświadczył.
— Pokażę wam wspaniały biust Krzysztofa
Kolumba. Wspaniały, nadzwyczajny!

Zaprowadził nas przed piękny biust (na-
prawdę był piękny), odstąpił parę kroków
i przybrał pozę pełną zachwyty:

— Ach, panowie, proszę patrzeć, jakiż
wielki, wspaniały biust, jakiż piękny piede-
stał!

Doktor złożył monokl (kupiony specjal-
nie na podobne okazje).

— Acha — powiada — węc jak właści-
wie nazywał się ten dżentelmen?

— Krzysztof Kolumb. Już mówiłem:
wielki Krzysztof Kolumb!

— Wielki Krzysztof Kolumb? A cóż on
takiego wielkiego uczynił?

— Ech, panowie — zamachał ze zgorz-
niem przewodnik. — Przecież to, do licha,
chyba wszystkim wiadomo: odkrył Amery-
kę.

— Odkrył Amerykę? No, to nie bardzo
prawdopodobne. Wszak my prosto z Amery-
ki, a nie nam o tym nie mówiono. Krzy-
sztof Kolumb, hm, ładne nazwisko... On
jeszcze żyje?

— Nie, do diabła, trzysta lat temu umarł.

— A z czego umarł?

— Nie wiadomo. Nie mogę powiedzieć.

— Może z ospy?

— Nie wiadomo, proszę panów, nie wia-
domo z czego umarł.

— Ze szkarlatyny?

— Nie wiadomo. Może. Musiał z czegoś
umrzeć.

— A rodzice żyją?

— Nunie...

— Aha, a gdzie tu biust, a gdzie piede-
stał?

— Santa Maria!... To biust, a to piede-
stał!

— Aha, widzę, widzę. Bardzo szczęśliwa
kombinacja! Czy to pierwszy raz w życiu
ten pan znalazł się na biuście?

Ten dowcip był zupełnie stracony. Któryś
cudzoziemiec poznał się na subtelności ame-
rykańskiego humoru!

Najbardziej uprzyjemnił nam życie nasze
mu rzymskiemu przewodnikowi. Wczoraj
spędził kilka godzin w Watykanie, w
tym oceanie ciekawych rzeczy. Chwilami
zdawało się niepodobieństwem nie wyrazić
ani cienia podziwu. Jednak udało się nam
zapanować nad sobą. Tego nie dokazał z
pewnością przed nami w Watykanie żaden
turyista. Przewodnik był zdumiony nad
miarę. Odpadły mu nogi od biegania, tak
się biedak wysilał, aby znaleźć nam jakąś
nadzwyczajność. Wszystko napróżno! Nie
okazaliśmy najmniejszego zainteresowania.
Naostatek zachował to, co sam uważał za
dziwo największe: królewską mumię egipską
(coprawda chyba najlepszą w świecie ca-
łym). Zaprowadził nas tam i był pewien
wygranej, że odzyskał część dawnego unie-
sienia.

— Proszę patrzeć. Mumia.

Monokl wystąpił na widownię równie fle-
gmatycznie jak zanosze.

— Aha, więc jak nazywa się ten dżen-
telmen?

— Nazywa się? Wcale się nie nazywa,
Mumia egipska.

— Aha. Tutaj urodzony?

— Nie, mumia egipska.

— Aha. Francuz może?

— Nie, ani Francuz, ani Rzymianin. Ro-
dem z Egiptu.

— Rodem z Egiptu? Nigdy nie słysza-
łem. Obcy jakiś kraj. Mumia... hm, mumia.
Co za spółki! Jakże panowanie nad sobą.
Czy on już nie żyje?

— Od trzech tysięcy lat!
Doktor nagle rzucił się ku przewodniko-
wi.

— Cóż to ma oznaczać takie postępowanie?
Traktujecie nas jak Chińczyków ja-
kich, dlatego żeśmy cudzoziemcy i chcemy
się czegoś nauczyć. Będziecie nam pokazy-
wać wasze stare szkielety?... Do stu pan
fur bezek piorunów, miałbym ochotę. Jeśli
macie jakie porządne świeże zwłoki, dawaj-
cie tu zaraz, a nie to... na kości Waszyngto-
na, wygarbuję wam skórę, że popamięta-
cie!

OSTATNI RAZ

Folfasiński zjadł pewnego razu śniadanie
w jednej z łódzkich restauracji. Rachunek
wypadł bardzo słono. Po uregulowaniu, Fol-
fasiński prosił do siebie kierownika przedsię-
biorstwa, a gdy ten się zjawił, pyta go.

— Czy pan jest dyrektorem tego przed-
siębiorstwa?

— Tak! Ozym mogę słyszyć?

— Ale czy pan naprawdę nim jeste?

— Ależ tak — odpowiada ze zdziwieniem
zagadnięty.

— W takim razie — proszę mnie uści-
śnić!

A gdy zaskoczony tę niespodziewaną pro-
pozycją kierownik zakładu gastronomicznego
nie umiał w zakłopotaniu znaleźć słów, Fol-
fasiński rzekł wreszcie z wyrzutem:
— No, USCIENIEJŻE MNIE PAN, BO
JUŻ SIĘ WIĘCEJ NIE ZOBACZYMY NI-
GDY!!

PO AMERYKAŃSKU

Rzecz dzieje się w amerykańskiej restau-
racji.

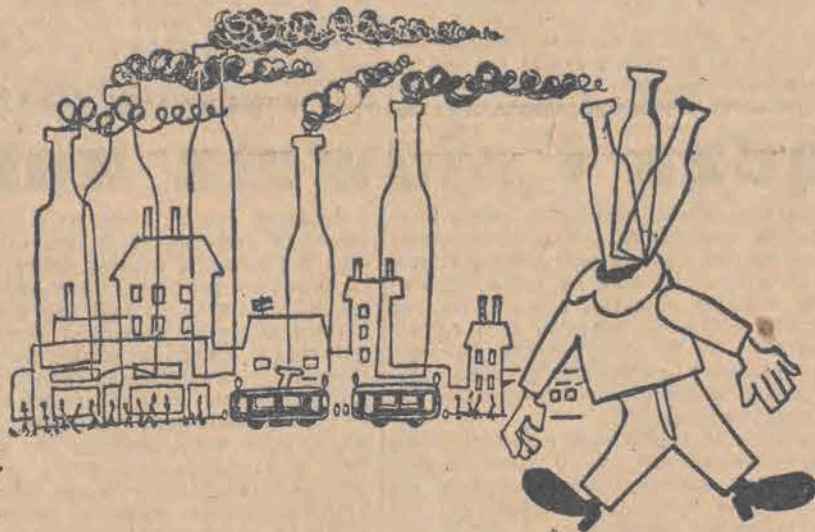
On: Kocham się Glorio, a czy ty mnie
kochasz?

Ona: Tak. Kocham cię, Jimmy.

On: Keiner grädko — PASTOR NA
DWIE OSOBY!

WESOŁY GŁOS

W związku ze wzmożoną konsumcją alkoholu w Łodzi



Rysunek bez podpisu

Poradnik Kosmo-etyczny

PIELĘGNACJA RĄK

KOM. S. (WARSZAWA): Ma pani zu-
pełną rację, na ręce w dzisiejszych cza-
sach trzeba zwracać szczególną uwagę.
Jest rzeczą nadzwyczajną pożądaną, aby ab-
solutnie wszyscy mieli CZYSTE ręce. Zga-
dzamy się w tym względzie w zupełności
z panią.

Aby osiągnąć czystość rąk, należy w
pierwszym rzędzie mieć tzw. żelazne za-
sady, a następnie wystrzegąć się wszel-
kiego rodzaju okazji, sprzyjających —
jak wiadomo — ich zabrudzeniu. Wydaje
się nam, że smarowanie rąk (komuś) nie
jest wskazane i może doprowadzić do
przykrych konsekwencji. Nie radzimy tak
że smarować rąk (własnych) klejem sto-
larskim lub syndetikonem, ponieważ po
takim zabiegu łatwo się może do nich
coś przykleić...

ABY WYGLĄDAĆ MŁODO...

INICJATYWA (W MIEJSCU): Aby wy-
glądać młodo, powinien pan codziennie
wstawać o godz. 7-ej rano, a nie jak do-
tychczas o 7-ej wieczór. Ujrzy pan wtedy
nareszcie tzw. światło dzienne, a wiado-
mo przecież, że ludzie przy ujrzeniu świa-
ła dziennego wyglądają zazwyczaj
młodo...

SFAŁSZOWANY MIÓD

LEON KORNIK (ŁÓDŹ): Aby przekonać
się, czy miód nie jest sfalszowany, należy
łyżeczkę miodu rozpuścić w ćwiartce spi-
rytusu. Wypić duszkiem, co prawdopo-
dobnie dla pana nie przedstawia większej
trudności i po upływie pewnego czasu od-
dać do analizy...

ZMARSZCZKI

ZOSIA (GDYNIA): Aby uniknąć zmarsz-
czek, nie należy się marszczyć...

GEŚCIA SKÓRKA

STROSKANA POLCIA (WRZESZCZ):
Przyczyną geśiej skóry, która, jak pani
nam pisze, nawleża panią kilkakrotnie
w ciągu dnia i kilkadziesiąt razy w ciągu
nocy, nie może być nic innego, jak tylko
nienormalny i nieetyczny tryb życia. Do-
legliwość ta znana jest zresztą od dawna
jako tzw. „pieter”. Wątpimy, aby Komisja
Specjalna potrafiła panią z tego wyleczyć.
Raczej przeciwnie...

RACHUW KOLEŻANKO...

STOKROSTKA: Radzimy nie jeść mu-
szardy i chrzana. Po miesiącu liczba kro-
stek zmniejszy się do pięćdziesięciu...

USUWANIE DEFERTÓW

NIETUTEJSZY: Wszelkiego rodzaju
pieprzyki, brodawki i wrzody na ciele
społeczeństwa można by usunąć tzw. roz-
palonym żelazem. Jest to jednak metoda
średniowieczna i niehumanitarna. Obecnie
z powodzeniem stosuje się hermetyzację
i separatyzację. Zabiegł te są prawie bez-
bolesne. Adres: Milencin, Ogród Pracy...

* * *

Wszystkie czytelniczki ludziej czyteln-
ków mających jakiegokolwiek wątpliwość
lub dolegliwość natury kosmoetycznej,
prosimy o zwracanie się do nas, a my na
łamach PORADNIKA będziemy się starali
w miarę naszych możliwości udzielać od-
powiednich wskazań i porad...

REDAKCJA „WESOŁEGO GŁOSU”

WIERNOŚĆ

Kuszpietowskiej umarł mąż. Biedaczka,
płacze, wdycha i lamentuje wobec sąsiadki:

— Ach — zali się — moja pani Bielicka,
nawet pani sobie nie wyobraża, jak żeśmy się
ze ś. p. starym kochali! Żyliśmy jak w raj...
jak dwa gołębki... wiernie i bogobożnie, a
teraz... teraz się czuję taka opuszczona... nic
mi po nim nie zostało... zupełnie nic...
— Jakto — nie? — dziwi się sąsiadka —
Przecież ma pani dwoje dzieci?

— Ach, moja pani — zawodzi Kuszpie-
towska — NAWET ONE NIE BYŁY JEGO!

POJĘCIE WSTYDU

Jan Brudziński stara się o rękę pewnej
obywatelki, co do której — jak to się mówi
— chodzą niedobre słuchy

— Hm, hm, — drapież się w głowę przyja-
ciele Brudzińskiego — że też ty, Jasiu, się
nie wstydzisz? Przecież ona będzie miała
dziecko?

— A czego bym się miał wstydzić? — od-
powiada Brudziński — PRZECIEŻ TO NIE
ZE MNĄ.

ALIBI AMERYKAŃSKIE

Farmer w Teksasie zastrzelił sąsiada. Wy-
straszony telegrafuje z prośbą o ratunek do
znajomego adwokata, zamieszkałego w mie-
ście oddalonym o 500 kilometrów.

Po upływie pięciu dni otrzymuje. depeszę
od adwokata:

— Przysłać pięć tysięcy dolarów, stop —
przywożę ze sobą dwóch świadków, stop, któ-
rzy zaświadczą o pańskiej niewinności, stop.

POMOC LEKARSKA

Kuszpietowski jest u okulisty.

— No, i jak panu pomogły szkła, które
panu przepisałem? — Czy w dalszym ciągu
widzi pan te migające punkciki przed oczami?

— Tak, panie doktorze, ale dzięki tym
szkłom widzę je o wiele wyraźniej.

Głos Kobiet

Wszystkie pragnące pracować kobiety mają dziś wszelką możliwość uzyskania fachowego wykształcenia na specjalnych kursach zawodowych

Dla dobra dziecka

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ogłoszona została nowela do dekretu o aktach stanu cywilnego, która likwiduje dotychczasowe przepisy, powodujące upośledzenie dzieci nieznanych rodziców. Nowe decyzje wprowadzają również ułatwienia dla aktów przysposobienia czyli adoptowania dziecka. Dotychczas istniejące luk w tym ustawodawstwie niejednokrotnie były omawiane na łamach naszego pisma, czy to w formie listów do Redakcji, czy też w formie artykułów. Ostatnia nowela do dekretu jest wyrazem ciągłej pracy naszych prawodawców nad wypełnieniem luk naszego ustawodawstwa.

Obowiązujący dla dzieci nieznanych rodziców przepis prawa o aktach stanu cywilnego, umożliwiający im posiadanie aktów urodzenia takich, jakie początkowo dla dzieci pochodzących z małżeństwa — zawierał pewną lukę. W przypadku, gdy dzieckiem zaopiekowali się małżonkowie — imiona ich były wpisane z reguły wpsiwane jako imiona rodziców dziecka, jednakże rubryka dotycząca nazwiska rodziców pozostawała pusta, co od razu nasuwało podejrzenie odnośnie pochodzenia dziecka. Nowela usuwa tę lukę, polecając wpisywać nazwisko rodowe, mężatki obejmujące pieczę nad dzieckiem — jako nazwisko rodowe matki dziecka.

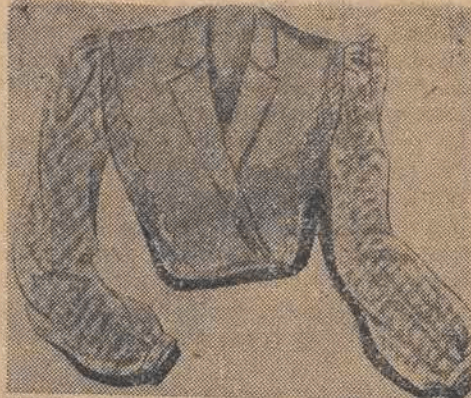
Ponadto usunięto obowiązki ogłaszania w Monitorze Polskim o wynikach postępowania wyjaśniającego sprawę pochodzenia dziecka, jako niepotrzebnie komplikujący i podważający całą procedurę.

Ważny również dla dzieci nieznanych rodziców jest drugi punkt noweli, dotyczący aktów urodzenia dzieci nieznanych rodziców sporządzonych przed dniem wejścia w życie prawa o aktach stanu cywilnego. W myśl tego przepisu właściwa władza administracyjna ogólnej II instancji wyda na wniosek dziecka orzeczenie o tym, jakie dane mają być wpisane do aktu urodzenia. W ten sposób umożliwiona zostanie rekonstrukcja akt, będących często wskutek złośliwości organów — dokumentem pleniącym „znajdę” na całe życie.

Do przepisów prawa o aktach stanu cywilnego wprowadzono nowy artykuł, postanawiający o tym że w razie przysposobienia dokonanego wspólnie przez małżonków dane dotyczące personali rodziców zastępuje się danymi dotyczącymi przysposabiających. Jak wykazała praktyka, dotychczasowy brak przepisu tego rodzaju wywołał duże rozgorczenie wśród pragnących przysposobić dziecko i często powodował ich rezygnację z przysposobienia. Zastąpienie imion rodziców fizycznych przez imiona przysposabiających — niewątpliwie przyczyni się do procesu włączenia dziecka do jego nowej rodziny.

Widzimy więc, że nowe prawo w przeciwieństwie do danej obowiązującej idzie na rękę dziecku nieznanych rodziców, które przed wojną należało do istot upośledzonych i pokrzywdzonych przez społeczeństwo. Nasze ustawodawstwo zrównuje w prawach wszystkie dzieci, niezależnie od ich pochodzenia. (m.z.)

Jak się UBRAC



Dzisiaj przedstawiamy naszym czytelnikom wzory modnych drobiazgów toaletowych i bielizki.

Kobieta jest elegacko ubrana wówczas, kiedy na całość jej garderoby składa się nie tylko nowa sukienka ale i właściwie dobrane

torebka, pasek, pantofle itp. Na załączonych rysunkach widzimy wzór torby podróżnej i popołudniowej, dwóch pasek, parasolki i podróżnego lusterka. Niektóre z tych szczegółów stroju kobiecego mogą zostać wykonane w domu. Do nich należą zarówno paski, które sporządzimy ze skóry lub filcu, jak i torby. Torbę podróżną zrobimy z filcu, a popołudniową z jedwabiu.

Bluzki będą uzupełnieniem pierwsza spor-

owego kostiumu, druga wizytowej, długiej, ciemnej spódnicy. Tę ostatnią uszyjemy z ko ronki i jedwabiu.

W tym sezonie jesienno - zimowym jako strój popołudniowy będą noszone stroje białe, uzupełnione długimi ciemnymi wąskimi lub też bardzo kłozowymi spódnicami sporządzonymi z jedwabiu lub wełny. Nie narażając się na większe koszty, nie będzie nam trudno tego rodzaju toaletę sporządzić, gdyż każda z nas posiada w swej garderobie stare sukienki, które do celów przeróbkowych jeszcze się doskonale nadają.

Nędza i niewola kobiety tureckiej

Jak na urągawisko największa ulica Konstantynopola nosi nazwę „Ulicy Niepodległości”. I mimo, że stanowi ona główną arterię stolicy Turcji, — tureckie są tylko żebracki przed wielkimi sklepami i prostytutkami na rogach ulic, natomiast wszystko inne co widzisz na ulicy — to amerykańskie. Ogromne plakaty reklamują amerykańskie filmy, gumę do żucia, wyborowe pończochy i nawet znany napój „cola-cola”.

Bo też przecież Turcja była na równi z Grecją pierwszym krajem, który zaznał rozkoszy „pomocy” amerykańskiej. Zamykają się przedsiębiorstwa tureckie, bo rynek jest zawałony towarami amerykańskimi, ludzie tracą pracę, a pierwszeństwo w tym mają, rzecz jasna, kobiety. Więc co zostaje? Nędza, głód, handel swoim ciałem.

W ciągu jednego miesiąca — donosi gazeta „Meneket” — w Stambule zatrzymano 600 prostytutek, a w tym 400 zarażonych chorobami wenerycznymi. A ile nie zatrzymano? Zakłamana moralność kapitalistyczna nie przeszkadza bardzo zresztą misternej grze.

Z jednej strony „zatrzymuje się” kobiety, zmuszone przez nędzę do uprawiania hańbiącego procederu, z drugiej strony prasa turecka prowadzi po prostu propagandę prostytucji. Gdy bierzesz do ręki czasopismo „Akba-ba” znajdziesz na większości jego kolumn jeden ciągle temat: że szczęściem kobiety, że jedynym jej wyjściem, że sensem jej istnienia jest znalezienie sobie bogatego męża, a najczęściej powtarzająca się ilustracja to — w ciagle różnych wariantach ale ten sam stale obraz — roznieglizowana młoda dziewczyna w objęciach wylegantowanego starca. W robotniczej rodzinie tureckiej wszyscy pracują, a jednak głównym pożywieniem ludzi pracy — jest chleb i cebula. W kraju tym nikt nie wie, co to takiego żłobek lub przedszkole. Bo i pocóż tu zresztą takie urządzenia, skoro dziecko robotnicze zaczyna swoją pracę w wieku 7 — 8 lat, skoro 5 procent ogółu zatrudnionych robotników to dzieci w wieku od 8 do 10 lat. Szczególnie dużo dzieci pracują w przemyśle tytoniowym i włókienniczym, często jednak spotykamy dzieci — tragarzy, obju-

czonych nieproporcjonalnymi do ich wzrostu ciężarami.

Na „Ulicy Niepodległości” spotykasz dziesiątki kobiet wiejskich, przybyłych do miasta w poszukiwaniu pracy. Chłop turecki nie może bowiem wyżyć swojej rodziny, gdyż musi wyżyć 33 tysiące obszarników i bogaczy wiejskich, gdyż niemal dwie trzecie swego dochodu musi oddać na podatki.

W gazecie „Eni Sabach” niedawno czytaliśmy artykuł pewnego nauczyciela, który przeprowadził na wsi rejestrację dzieci w wieku szkolnym. „Nasza córka do szkoły nie pójdzie. Sprzedamy ją” — oto odpowiedź, którą najczęściej słyszał podczas rejestracji. Cóż więc dziwnego, że tysiące wsi tureckich w ogóle nie ma szkół, że na każde sto kobiet tylko dziesięć umie pisać i czytać.

Jak ognia boli się reakcja turecka równouprawnienia kobiet i wszelkiego ich kontaktu ze Światową Federacją Kobiet Demokratycznych. Prasa donosi, że brak równouprawnienia kobiet — to szczęście dla kraju. Oto co pisze gazeta „Eni Sabach”: „Jak donoszą, ukazało się rozporządzenie zabraniające przyjmowania kobiet do pracy w urzędach państwowych, samorządowych i innych. Wydarze nie to niewątpliwie przyniesie korzyść wsi, stłumienie dziedzina życia Turcji. Gdy nie będziemy dopuszczać kobiet do pracy w naszych urzędach i organizacjach — w kraju na stąpi ogólne ożywienie i rozwój...”

Nie całe społeczeństwo tureckie zgadza się z taką „konceptcją”. Nie godzi się na to kobieta turecka. I dlatego właśnie, że się na to nie zgadza, że podnosi głos protestu i buntu — na długoletnie więzienie zostaje skazana pisarka turecka Sand Derwisz, wielokrotnie jest aresztowana dziennikarka Sabicha Sertel. Zapewniają się więzienia tureckie tysiącami kobiet.

Jest jednak wątpliwe, czy reakcji tureckiej uda się drogą terroru zdławić walkę kobiety tureckiej o swoje elementarne prawa, o równe prawa z mężczyznami.

Nasze rady gospodarcze

Kotlety ze świeżych grzybów

Oczyszczone, opłukane, sparzone grzyby gotować przez pół godziny. Smak można uzyć na zupę lub sos, — grzyby przepuścić przez maszynkę, dodać posiekaną drobno zasmażoną cebulę, jajko i moczoną bulkę, osolic, opieprzyć i dodawać wrabiając tyle bułki tartej, by masa była dostatecznie zwarta. Formować nie wielkie kotleciki i po obtoczeniu w rozbitym jajku i bułeczce smażyć na tłuszczu. Tego typu danie w sezonie letnim zastąpić może mięso. Kotleciki z grzybów podajemy do stołu z kartoflami i sałatą.

Czy zawody dzielą się na „męskie” i kobiece?

Kobiety pracują w metalurgii

W akcji kształcenia zawodowego kobiet po ważną rolę odegrały kursy szkoleniowe organizowane przez Ligę Kobiet. Poważne fundusze na ten cel przeznaczyło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Szkolenie szło dotychczas po linii przysposabiania kursantek do zawodów t. zw. kobiecych: konfekcji, przemysłu zabawkarckiego, dziewiarskiego, kwiaciarskiego itp. Przeszkolone kobiety, o ile nie znajdowały zatrudnienia w Państwowych albo spółdzielczych zakładach produkcyjnych — organizowały spółdzielnie pracy.

Ilość niewykwalifikowanych zawodowo kobiet dotychczas jest jeszcze w Polsce tak poważna, że byłoby niewłaściwym szkolenie ich wyłącznie po linii zawodów uznanych za „kobiece”. Ostatnio zdecydowano przeszkolenie kobiet do zawodów do niedawna wykonywanych jedynie przez mężczyzn. Doświadczenie wykazało, że kobiety przysposobione do pracy w metalurgii, budownictwie i przemyśle elektrycznym doskonale w tych zawodach dają sobie radę. Dziś szkoli się kobiety dla metalurgii do prac przy tokarkach, rewolwerówkach, wiertarkach, gwintowaniu, frezowaniu, nacinaniu pilników i malowaniu.

Kobiety zgłaszające się do pracy i szkolenia w przemyśle metalurgicznym podlegają badaniu w poradniach zawodowych. 60 kobiet to stało już skierowanych w Warszawie do pracy w fabrykach metalurgicznych i warsztatach. Pozostają one stale pod obserwacją lekarzy, gdyż zatrudnianie kobiet w metalurgii

to jeszcze trochę eksperyment. O pracy tej grupy kobiet kierownicy przedsiębiorstw i majstrów wydają jak najlepsze opinie. Obecnie przechodzą one szkolenie praktyczne, poczem wiedza ich zostanie uzupełniona na teoretycznych kursach. Departament Zatrudnienia w Ministerstwie Przemysłu przygotowuje

Gdy praca w kuchni jest rozplanowana można sobie zaoszczędzić wiele energii

Kuchnia to warsztat pracy każdej niemal kobiety. Odbijają się tu dwie najważniejsze czynności gospodarskie: przyrządzanie posiłków i zmywanie naczyń. Jeśli organizacja tych zajęć została źle pomyślana, pochłaniają one dużo czasu. Obliczono, że samo przygotowywanie posiłków przy dobrej organizacji zajmuje przeciętnie około 3 godzin dziennie, a zmywanie nieomal półtorej godziny. Każda gospodyni, dbająca o właściwe rozłożenie swych zajęć chętnie wprowadzi wszelkie udogodnienia do pracy wykonywanej w kuchni, jeśli tym sposobem uzyska ekonomię czasu i wysiłku. W szwedzkim Instytucie Badań nad Gospodarstwem obliczono, że kobieta sporządzająca posiłki dla rodziny kilkuosobowej wykonuje 1370 ruchów, z których większość przy stole kuchennym.

Wemy. że dozorowanie gotujących się potraw odbywa się równocześnie z pełnieniem licznych innych czynności gospodarskich. Z tego też względu stół kuchenny, główny teren pracy gospodyni powinien być położony w

się do uruchomienia dalszych „eksperymentalnych” kursów szkoleniowych, przygotowujących kobiety do przemysłu elektrotechnicznego. Kobiety i w tym przemyśle po należywym wyszkoleniu mogą oddać nieocenione usługi, uzupełniając szczupłe kadry fachowców w tym przemyśle.

Gdy praca w kuchni jest rozplanowana można sobie zaoszczędzić wiele energii

najbliższym sąsiedztwie pieca. Nie może być on ustawiany przy dwóch przeciwległych ścianach kuchni lub na jej krańcach, gdyż zmusza to kobietę do nieustannego chodzenia. Z tych samych względów również zlew czy zmywalnia naczyń powinny być umieszczone obok stołu kuchennego. Pamiętaj też należy o tym, że rozplanowując rozmieszczenie sprzętów w kuchni że obok zmywalni lub wani ki na mycie naczyń powinno być zarówno przygotowane miejsce na brudne naczynia, jak i przewidziana przestrzeń na składanie na czysto już umytych.

Niezbędna w kuchni szafa na produkty spożywcze oraz naczynia kuchenne i stołowe powinna być także umieszczona blisko miejsca pracy a więc stołu kuchennego i kuchni. Najpraktyczniej byłoby do tego celu zastosować szafki wiszące na ścianie nad stołem kuchennym. Każdą pracę, którą gospodyni ma wykonać w kuchni, trzeba obmyślić skrupulatnie, gdyż jedynie wówczas zostanie wykonana dokładnie i przy minimum wysiłku

Dziś otwarcie Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu

Romain Rolland

Miejsce intelektualistów

Intelektualiści powinni ubiegać się o swoje miejsce, które jest w pierwszej, najbardziej zagrożonej linii frontu. Obecnie toczą się bitwy przeciwko najczarniejszej reakcji jest również bitwa zagrożonej inteligencji. Ta walka inteligencji musi się zainteresować narody. Łączność między wolnym intelektualistą a ludem musi się jeszcze bardziej zacieśnić. Minął już czas, kiedy się intelektualiści musieli zadowolić słabym oporem „jednego przeciw wszystkim”, duchową niezależnością pojedynczego i samotnego człowieka, ratującego siebie dla swoich sił wolności niezależności... Intelektualiści! Nie wolno nam już mówić o własnej, zastrzeżonej dla wybranych niezależności! również i wolność ducha jest niepodzielna. Należy do wszystkich.

Romain Rolland

(z broszury „Jak można zapobiec wojnie” 1936)

Zadania literatury w państwie socjalistycznym

Andrzej Żdanow

(Fragment z referatu)

Nasza literatura, będąca odzwierciedleniem ustroju lepszego, niż jakikolwiek ustrój burżuazyjno-demokratyczny, kultury wielokroć wyższej, niż kultura burżuazyjna, ma prawo, aby uczyć innych ogólnie ludzkiej moralności. Gdzież znajdziecie taki naród i taki kraj jak nasz? Gdzież znajdziecie tak wspaniałe zalety ludzkie, jakie wykazał nasz naród radziecki w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny i jakie codziennie wykazuje w swej pracy, przeszedłszy do pokojowego rozwoju i rozbudowy gospodarki i kultury. Każdego dnia naród nasz wznosi się coraz wyżej. Dzisiaj nie jesteśmy tacy sami, co wczoraj, a jutro nie będziemy takimi, jakimi jesteśmy dzisiaj. Nie jesteśmy już tymi Rosjaninami, jakimi byliśmy w r. 1917, i Ruś u nas już nie ta sama i charakter nie ten. Zmieniliśmy się i wyrośliśmy równocześnie z tymi wspaniałymi przeobrażeniami, które do gruntu zmieniły oblicze naszego kraju. Ukazać te nowe wielkie zalety radzieckiego społeczeństwa, pokazać nasz naród nie tylko w dniu dzisiejszym, ale i wglądać w jego dzień jutrzejszy, — oto zadanie każdego sumiennego radzieckiego pisarza. Pisarz nie może wleść się w ogonie wydarzeń, lecz obowiązany jest iść w pierwszych szeregach narodu, ukazując mu drogę jego rozwoju. Kierując się metodą socjalistycznego realizmu, sumiennie i wnikliwie badając daną rzeczywistość, starając się głębiej przeniknąć istotę procesu naszego rozwoju, pisarz winien wychowywać naród i uzbrajać go ideowo. Ukazując najlepsze uczucia i zalety radzieckiego człowieka, przedstawiając mu jego dzień wczorajszy, powinniśmy jednocześnie pokazać naszym ludziom, jakimi nie powinni być, powinniśmy chłostać przeżytki dnia wczorajszego, przeżytki przeszkadzające radzieckiemu społeczeństwu w jego drodze naprzód. Pisarze radzieccy powinni pomóc narodowi, państwu, i partii wychowywać naszą młodzież w dzielności, wierze w swoje siły, aby się nie lękała żadnych trudności.

Andrzej Żdanow

(z referatu o czasopiśmie „Gwiazda” i „Leningrad”)

Ludzie kongresu

Michał Szolochow

Szolochow debiutował w roku 1923 na łamach pisma młodzieżowego „Junoszeskaja Prawda”. W roku 1926 ogłosił tom opowiadań p. t. „Azurowy step”, w roku 1928 drugi tom p. t. „Opowiadania z nad Donu”. W roku 1928 ukazał się pierwszy tom „Cichego Donu”, czterotomowej powieści, nad którą pracował przez czternaście lat. Następna wielka powieść Szolochowa p. t. „Zorany ugor” została wydana w roku 1932. Obecnie Szolochow pracuje nad książką, poświęconą ubiegłej wojnie p. t. „Oni walczyli za ojczyznę”. Fragmenty jej zostały ogłoszone bezpośrednio po wojnie.

MICHAŁ SZOLOCHOW — (ur. 1905). Książki Szolochowa tłumaczone są na języki wszystkich cywilizowanych narodów; w Związku Radzieckim zostały wydane w ogólnym nakładzie 16 mil. egzemplarzy. Wielka epopea Szolochowa z życia Kozaków Dońskich p. t. „Cichy Don”, za którą odznaczony został nagrodą Stalina, jest jedną z najwybitniejszych poezji współczesnej literatury światowej. Szolochow pochodzi z ludu, urodził się w stanicz kozackiej Wieszenskaja nad Donem. Po ukończeniu gimnazjum wziął udział w wojnie domowej w szeregach Armii Czerwonej na terenie okręgu Kozaków Dońskich. Po dwuletnim pobycie w Moskwie w latach 1923—25, gdzie pracował jako zwykły robotnik-murarz, Szolochow wrócił do swojej rodzinnej stanicz, gdzie mieszka stale do dzisiaj.

Szolochowa niejednokrotnie porównywano z Lwem Tołstojem. Istotnie jest spadkobiercą wielkiej tradycji rosyjskiej powieści realistycznej. Gorąca sympatia z jaką tworzy typy szarych ludzi swego narodu Kozaków, żołnierzy i chłopów oraz szeroki oddech epiki „Cichego Donu” naprowadzają mimo woli na myśl „Wojnę i Pokój”, lecz Szolochow jest przedstawicielem nowoczesnego humanizmu i realizmu radzieckiego, realizmu socjalistycznego. Lud ro-

syjski nie jest dla Szolochowa wyrazicielem absolutnej sprawy społecznej i moralnej, ukazuje go wśród wewnętrznych walk i sprzeczności.

Szolochow jest członkiem Akademii Nauk i Najwyższej Rady Z. S. R. R.

Irena Joliot-Curie

IRENA JOLIOT-CURIE — znakomita uczo- na francuska, córka Marii Curie - Skłodowskiej i zona Fryderyka Joliot urodziła się w roku 1897 w Paryżu. Współpracuje ze swoim mężem w dziedzinie teorii promieniotwórczości indukcyjnej. Jest laureatką nagrody Henri Wilde i nagrody Marguet (Akademii Nauk w Paryżu). Małżonkowie Joliot pierwsi otrzymali nowe pierwiastki promieniotwórcze przez bombardowanie glinu cząsteczkami alfa (np. radiofosfor, promieniotwórczy izotop fosforu).

Irena Joliot była w roku 1937 podsekretarzem stanu w rządzie Frontu Ludowego i wraz z mężem brała czynny udział w walce o postęp i pokój.

Małżonkowie Joliot znani są ze swych demokratycznych przekonań i narażają się z tego powodu na szereg przykrości. Fryderyk Joliot został niedawno zaatakowany w parlamencie, jako wysoki Komisarz dla Energii Atomowej, a jego żona została zatrzymana przez władze amerykańskie w czasie jej podróży do Stanów Zjednoczonych.

Trofim Łysenko

TROFIM ŁYSENKO — (ur. w r. 1898 na Ukrainie) znakomity uczony radziecki jest prezesem Akademii Nauk Rolniczych i członkiem Prezydium Akademii Nauk Związku Radzieckiego. Teorię stopniowego rozwoju roślin, którą uczony ten rozwinął, jest szeroko znana w całym świecie. Dowiódł on wielokrotnie w praktyce, że rozwój życia roślin może być na ukowo kontrolowany. Łysenko jest autorem około 200 prac naukowych i dwukrotnym laureatem nagrody Stalina. Za wspaniałe wyniki które uzyskał w podniesieniu poziomu rolnictwa radzieckiego uzyskał tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej i został odznaczony wieloma największymi odznaczeniami państwowymi. W ostatnich wyborach Trofim Łysenko został wybrany do Najwyższej Rady Związku Radzieckiego.

W. Grossman

ŻYCIE

— To tutaj w sieni kurczęta wylęgają się, stukają dziobkami, rozłupują jaja.

Kosticyn spojrzal na leżących żołnierzy. Spali cicho, nie poruszając się, oddychali równo i powoli. Słońce błysnęło w odłamku lustra na stole, jasna, wąska smuga pokryła zapadniętą skroń Kuzina, Kosticyn nagle poczuł, jak ogarnęła go tklivość do tych ludzi, którzy wszystko przetrzymali. Nigdy w życiu, nigdy w życiu, zdawało się, nie doznawał takiego silnego uczucia, takiej miłości, takiej tklivości.

Wpatrywał się w czarne, brodate twarze, patrzył na pokaleczone ociężałe ręce czerwonoarmistów. Łzy płynęły mu po policzkach, lecz nie wycierał ich.

Majestatycznym smutkiem owiany jest step doniecki. We mgłę wznoszą się wysadzone w powietrze nadszypia, ciemnieją wysokie kurhany na hałdach, błękitnawy dym płonącego pirytu pelza po czarnych zboczach i uniesiony wiatrem tonie bez śladu, pozostawiając po sobie ostry zapach gazu siarkowego. Wiatr stepowy domyka

kiego społeczeństwa, pokazać nasz naród nie tylko w dniu dzisiejszym, ale i wglądać w jego dzień jutrzejszy, — oto zadanie każdego sumiennego radzieckiego pisarza. Pisarz nie może wleść się w ogonie wydarzeń, lecz obowiązany jest iść w pierwszych szeregach narodu, ukazując mu drogę jego rozwoju. Kierując się metodą socjalistycznego realizmu, sumiennie i wnikliwie badając daną rzeczywistość, starając się głębiej przeniknąć istotę procesu naszego rozwoju, pisarz winien wychowywać naród i uzbrajać go ideowo. Ukazując najlepsze uczucia i zalety radzieckiego człowieka, przedstawiając mu jego dzień wczorajszy, powinniśmy jednocześnie pokazać naszym ludziom, jakimi nie powinni być, powinniśmy chłostać przeżytki dnia wczorajszego, przeżytki przeszkadzające radzieckiemu społeczeństwu w jego drodze naprzód. Pisarze radzieccy powinni pomóc narodowi, państwu, i partii wychowywać naszą młodzież w dzielności, wierze w swoje siły, aby się nie lękała żadnych trudności.

Andrzej Żdanow

(z referatu o czasopiśmie „Gwiazda” i „Leningrad”)

Louis Golding

LOUIS GOLDING — (ur. 1895 r.) wybitny powieściopisarz, poeta, krytyk, i podróżnik, pochodzi z rodziny żydowskiej, osiadłej w Manchesterze. Środowisko manchesterkie od tworzył w swych powieściach „Ulica Magnoliowa”, „Pan Emanuel”, „Cudowne dziecko”, „Wędrowiec z Downington” i in.

Nie kryjąc nigdy swego pochodzenia żydowskiego, przeciwnie, będąc z niego dumny, napisał wielką ilość książek i broszur, w których omawiał wszechstronnie i szczerze zagadnienia żydowskie.

Eksterminacyjna polityka Hitlera wobec Żydów w Niemczech poruszyła go do głębi. W roku 1933 napisał książkę pt. „List do Adolfa Hitlera”, a w 1939 r. w przededniu drugiej wojny światowej studium pt. „Śladem Hitlera poprzez wieki”. Główną dziedziną twórczości Goldinga są powieści. Pisał również dla radia, dla filmu, odbywał podróże z odczytami, przebiegał z pasją tereny USA, sarkając na obserwowaną tam dyskryminację rasową. W pierwszej fazie swej twórczości ogłosił Golding wiele tomików poezji. Pisze wiersze w w dalszym ciągu, umieszczając je w czasopiśmie angielskich.

Jan Drda

JAN DRDA urodził się w Przybroni w roku 1915. Na Uniwersytecie Praskim studiował ze specjalnym zainteresowaniem literaturę polską. Po studiach poświęcił się pisarstwu i dziennikarstwu. Po dziś dzień jest redaktorem organu związków zawodowych „Prasa”.

Drda debiutował w r. 1940 powieścią „Ocalenie Macieja Rzezacza”. Ale dopiero następną powieść „Miasteczko na dioni” postawiła go w rzędzie najlepszych współczesnych pisarzy czechosłowackich. Wydał następnie powieść psychologiczną pt. „Żywa woda”, zbiór opowiadań pt. „Piełgrzymki Piotra Siedmiogłazga” oraz nowele o tematyce wojennej zebrane w tomie „Niema barykada”.

Talent Drdy rozwija się wszechstronnie. Nie zależnie od próby próbie swych sił i w dramacie. W roku 1941 wystawił sztukę z życia górników „Jako i my odpuszczamy”. Następny jego utwór sceniczny komedia „Igraszki z diabłem”, napisana jest po wojnie i cieszy się wielkim powodzeniem.

To i owo

Podróże kształcą czyli trąba powietrzna

Ciocia Kazia Olszewskiego wróciła niedawno z podróży. W Katowicach była, w Krakowie była, w Warszawie była. Ledwie postawiła nogę na peronie Dworca Kaliskiego, spojrzała na nas porozumiewawczo.

— No, i cóż? — rzekła — Mielicie stracha, co?

— Bynajmniej — odparliśmy. — Grype, owszem, mieliśmy, niedobór w budżecie domowym mieliśmy, szczerzenie przeciwtyfusowe — też, ale stracha — nie.

— Hm, to bardzo dziwne — zastanowiła się ciocia — A w takim razie — znaki?

— Szczególne? — zapytaliśmy — Kazio nadal posiada kurczakę na lewej powiece.

— Wyglupiacie się! — oburzyła się zająca matrona — Dobrze wiecie, że chodzi mi o ostatnie znaki na niebie i na ziemi.

Miny nasze świadczyły widać, że w samej rzeczy nie bardzo się orientujemy, gdyż ciocia pokiwiała z politowaniem głową i ziewnęła w wiołinie.

— Tak, tak — oświadczyła smutno — Zawsze mówiłam, że Łódź to partykularz i świat zabity deskami. Dobrze że się człowiek trochę przewietrzył. Przynajmniej coś się przeżyło.

— Kradzież w pociągu? — spytał współczująco Kazio.

— Kolumnę Zygmunta może pani w Warszawie sprzedano? — rzuciłem w ślad za przyjacielem.

Madame Olszewska machnęła z irytacją parasolką.

— Zaręki niemądre sobie stroicie?! — zawołała — A ja tymczasem, wyobraźcie sobie, w Katowicach w trąbę powietrzna się dostałam, w Krakowie obserwowałam zmniejszenie promieniowania słonecznego na półkulę północną, a w Warszawie dowiedziałam się od osób dobrze poinformowanych, że panująca obecnie pogoda przyniesie poważny kataklizm, termin był nawet wyznaczony...

— No, i co?

— Nie! — westchnęła znowu ciocia — Omyłła jakas była w obliczeniu, nie takie się nie stało, a tymczasem ludzie uważli bardzo zreagowali...

— Znamy tych ludzi — uśmiechnął się Kazio — Rzeczywiście, bardzo wrażliwi. Szepczą trąba powietrzna i zaraz orwmyk próbują pusczyć w trąbę. Mruczka: „Ziemia się oziębia” i na „schmiast podbijają ceny, aż się robi czystym gorąco. Powiadają: „koniec świata” i w te perły słowają... łowców nie widać. Na razie idźmy kontrola nad wydarzeniami meteorologicznymi...

— Ze strony obserwatorium astronomicznego — wtrąciła domyślnie ciocia.

— Nie — odparł Kazio — Ze strony Komisji Specjalnej. Pracownicy tej instytucji to nie bylejakie fachowcy. Znają się dobrze nie tylko na ruchu ciał niebieskich, ale i na (nieodzwolonych) obrotach całkiem skądinąd handlowo i merkantylnie nastawionych niebieskich ptaków.

E. Tam

Trybuna ORGAN K.C. P.P.R.
wolności TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ścianach, chodzą po stosach łomu żelaznego i czarnych zwęglonych krokwiach.

Nad stepem z dala wlatują zielone i czerwone iskry, gasną i nikną w szarej mgłę. To wartownicy niemieccy, boją się usmieconego kraju węgla i żelaza, strzelają w powietrze, odpędzając cienie. Ogromna przestrzeń tłumy słaby trzask automatów, kule smugowe gasną w zimnym niebie i znowu martwe, pokonane Żagłębie Donieckie straszy, przeraża zwycięzcę, znowu trzaskają serie z automatów i ulatują w powietrze czerwone i zielone iskry. Wszystko świadczy o straszliwej zaciętości: kotły rozsadały swą żelazną pierś, nie chcąc służyć Niemcom, żelazo z pieców hutniczych uchodziło w głąb ziemi, węgiel zarzębywał się pod ogromnymi pokładami, potężna zaś energia elektryczna spalała silniki, które ją zrodziły.

Gdy się patrzy na martwe Żagłębie Donieckie, nie tylko ból, lecz i wielka duma ogarnia serca: ten straszliwy obraz zniszczenia to nie jest śmierć. To świadectwo triumfu życia. Życie gardzi śmiercią i zwycięża ją.

KONIEC

PZPB Nr 1

będzie już niedługo
czynną fabryką wzorową



Jak odremontowano gmach fabryczny



W szybkim tempie postępowala naprzód
budowa poszczególnych hal



W tkalni podziwiamy krosna automatyczne
polskiej produkcji



A oto uruchomiona przedziałnia
Praca wre

W jaki sposób robotnik i chłop może zostać inżynierem

Mimo, że już poraz trzeci absolwenci Kursu Przygotowawczego przeszli na uniwersytet i politechnikę, nie wszyscy robotnicy wiedzą, że wystarczy 1) chcieć się uczyć, 2) mieć skończonych 20 lat i szkołę powszechną, aby po kilkuletnich studiach otrzymać dyplom lekarski lub inżynierski. Za stary jestem! Nie dam sobie rady! Z czego będę żył podczas trwania nauki? — zapytują niektórzy. Tymczasem istnieją wspaniałe możliwości właśnie i specjalnie dla robotników, które pozwalają im uczyć się bez względu na spóźniony wiek, oraz dają możliwości utrzymania. Staraniem organizacji młodzieżowych ZWM, OM TUR, WICI zostały przed 3 lata założone Kursy Przygotowawcze na Wyższe Uczelnie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Przyjmuje się tu tylko robotników i chłopów mających ponad 20 lat i chcących się uczyć dalej. Każdy z kandydatów przynosi ze sobą życiorys, świadectwo urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły powszechnej oraz zaświadczenie z miejsca pracy, Rady Zakładowej, Zw. Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej lub organizacji społeczno-politycznej. Z początku kandydaci uczęszczają na Kurs t. zw. Selekcyjny, który trwa 3 tygodnie i odbywa się po południu (aby nie przerywać pracy). Po tym kursie wszyscy uznani za dostatecznie zdolnych rozpoczynają regularną naukę, która trwa do wakacji letnich, przy czym zajęcia odbywają się wyłącznie przed południem. Każdy przyjęty robotnik, pracujący w instytucji podległej Ministerstwu Przemysłu otrzymuje bezpłatny urlop, oraz korzysta z wszelkich świadczeń socjalnych (jak: kartki żywnościowe, przydziały żywnościowe ze swego miejsca pracy) oraz stypendium w wysokości 5 tys. zł. miesięcznie. Ponadto kierownictwo Kursu zapewnia wszystkim potrzebującym stołówek, bezpłatną naukę i korepetycje, dla zamiejscowych zaś bursę. Ci

zaś, którzy jeszcze nie wierzą we własne siły, niech porozmawiają ze studentami II roku medycyny, prawa, politechniki, którzy jeszcze 3 lata temu stali przy maszynie lub pracowali łopatą.

Nie należy marnować szansy, jaką daje nam Ludowe Państwo. Pamiętajmy: zapisy przyjmuje sekretariat Kursu Przygotowawczego przy ul. Piotrkowskiej 249, w godz. 10 — 12, 15 — 17, tylko do 25 sierpnia 1948 roku.

A. L.

Czytelnicy piszą

W przededniu święta lotniczego

My, pracownicy cywilni Jednostki Wojskowej w Łodzi zobowiązujemy się z okazji Święta Lotnictwa Polskiego ofiarować 1 dzień pracy na odbudowę Lotnictwa Polskiego. Wszyscy wiemy jakie kolosalne znaczenie ma lotnictwo.

Dziś każdy z nas pragnie, by Pańska Demokracja mogła poszczycić się na arenie międzynarodowej sławą lotnictwa swego, jak szczyła się i szczyli największymi lotnikami świata.

Następują liczne podpisy

Odpowiadamy na listy

Jan Łakomski. W sprawie należności przedwojennych powinniście zgłosić roszczenie do Sądu Grodzkiego, który jest właściwy dla tego rodzaju spraw. W pozwie musicie zaznaczyć, że chodzi o przerachowanie należności przedwojennych i podać świadków jeżeli nie macie żadnych innych dowodów. Sąd na mocy art. 269 Kodeksu Zobowiązań po rozpatrzeniu okoliczności sprawy orzeknie w jakiej wysokości otrzymacie zwrot sumy.

Nowe Domy Towarowe powstaną w Łodzi w najbliższej przyszłości

Oddany niedawno do użytku łódzian Państwowy Dom Towarowy cieszący się ogromną frekwencją nie może jednak sprostać potrzebom miasta liczącego ponad pół miliona mieszkańców.

Aby potrzeby te zaspokoić całkowicie, Łódź potrzeba jest jeszcze kilka domów towarowych urządzonych na wzór takich instytucji istniejących we wszystkich stolicach i większych miastach europejskich z rozbudowanymi wszystkimi działami sprzedaży.

W zrozumieniu tych potrzeb dyrekcja Państwowych Domów Towarowych planuje rozbudowę dalszych placówek, które usprawnią zaopatrzenie we wszelkie artykuły po najniższej skalkulowanych cenach. Nowe Domy Towarowe obsługiwać będą północną i południową dzielnicę miasta.

Najpierw powstaną Dom Towarowy dla Bałut na placu już wyznaczonym mieszczącym

się w pobliżu Rynku Bałuckiego, gdzie wzniesiony zostanie czteropiętrowy gmach, który najdalej w przyszłym roku oddany zostanie do użytku.

Drugi Dom Towarowy w dzielnicy południowej pomyślany jest tak, aby obsługiwał przede wszystkim mieszkańców Chojen to też stanie on właśnie w tej dzielnicy. W tej chwili toczą się pertraktacje co do wyboru miejsca.

Trzeci Dom Towarowy stanie w centrum miasta i zbudowany będzie na wzór największych domów towarowych w wielkich miastach europejskich miejsce na budowę nie zostało jeszcze ostatecznie obrane, wysunięta natomiast została propozycja, aby gmach stanął na placu zajmowanym dawniej przez kawiarnię Albatros tam gdzie w niedalekiej przyszłości powstaną pasaż łączący Al. Kościuszkę z Piotrkowską.

Jest dobrze — mogłoby być lepiej w Państwowych Zakładach Tele-i-Radiotechnicznych

Podnosząc słuchawkę telefoniczną rzadko zastanawiamy się nad tym przez kogo i gdzie produkowane są aparaty telefoniczne. Jednym z największych producentów sprzętu tele-technicznego w Polsce jest mieszcząca się przy ul. Skrzywana Łódzka Fabryka Państwowych Zakładów Tele-Radio-technicznych. Produkuje się tutaj około 3 tysięcy aparatów telefonicznych miesięcznie. Niezależnie od tego produkowane są tu też części do radioodbiorników.

Po terenie zakładów oprowadza nas przewodniczący Rady Zakładowej tow. Wiśniewski. Znaczną część załogi stanowią kobiety. Delikatne ręce kobiety bardziej nadają się do skomplikowanej i precyzyjnej pracy. Dużą wagę na terenie zakładów przykładają do bezpieczeństwa pracy. Troska o człowieka pracy przejawia się tutaj w opracowaniu nowych urządzeń gwarantujących bezpieczeństwo pracy.

W „Głosie Robotniczym” często czytamy — mówi tow. Wiśniewski — o osiągnięciach pracowników przemysłu włókienniczego na polu racjonalizacji pracy i usprawnienia produkcji. Pracownicy naszych zakładów nie pozostali w tyle i poszczycić się mogą również poważnymi na tym polu osiągnięciami. Na przykład tow. Ireneusz Siciński pracownik narzędziowni zainteresował się częstymi uszkodzeniami przyrządu służącego do wykrawania części składowej aparatu telefonicznego tak zwanego magnes słuchawkowego. Przyrządem tym, tak zwanym wykrojnikiem można było poprzednio wyciąć najwyżej 400 magnesów słuchawkowych. Obecnie po ulepszeniu konstrukcyjnym pomysłu tow. Sicińskiego można wyciąć 20 tysięcy tych części. Po-

mysl ten więc 50-cioкратно wzmógł zdolność produkcyjną tego przyrządu.

Bolączką oddziału polerowni był brak odpowiedniej pasty służącej do polerowania wyprodukowanych części. Tow. Szczepański i Kosiewicz zastosowali pastę własnego pomysłu, która wybitnie polepszyła jakość wykonywanych części, oprócz tego jest ona znacznie tańsza i wydajniejsza.

Niezależnie od tego wielu innych pracowników naszej firmy dokonało szeregu mniejszych lub większych ulepszeń, które w sumie wydatnie przyczyniły się do zwiększenia produkcji i podniesienia jej jakości.

— A jak przedstawia się u was sprawa współzawodnictwa pracy? — pytamy!

— Istnieje współzawodnictwo indywidualne — nie ma natomiast współzawodnictwa zespołowego. We współzawodnictwie indywidualnym ostatnio wyróżnili się ob. Odowska Janina, Jarząbek Zygmunt i Pawlak Jan. Hamuje rozwój współzawodnictwa brak t. zw. miernika porównawczego, którego opracowanie jest sprawą palącą, ze względu na daleko idącą specjalizację — u nas każdy niemal pracownik produkuje inne części. Kierownictwo techniczne w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi musi tą sprawą się zająć.

Kończą się zapisy na kurs wstępny

Dyrekcja Kursu Przygotowawczego na Studium Wstępne Wyższych Uczelni przypomina, że zapisy na Kurs dla młodzieży robotniczej i chłopskiej trwają tylko do 25 sierpnia r.

Warunki przyjęcia są następujące:

1. ukończonych 20 lat

Mamy nadzieję, że nie będzie to długo trwało. W wyścigu pracy bowiem, winna brać udział każda gałąź przemysłu w Polsce. Brak miernika porównawczego nie może być przeszkodą w walce o zwiększenie i ulepszenie produkcji.

Dalsze nasze pytania — dotyczą urządzeń socjalnych.

Jest dobrze — mogło by jednak być lepiej — odpowiada tow. Wiśniewski.

Jest stołówka, (a świetlica, z braku oddzielnego pomieszczenia znajduje się w stołówce), w roku bieżącym urządziliśmy w Głównie kolonie dla naszych pracowników, jest klub sportowy i boisko. STARA-NIEM RADY ZAKŁADOWEJ, DYREKCJI I KÓŁ PARTYJNYCH WYREMONTOWANY ZOSTAŁ PRZEZ NAS ZNISZCZONY BUDYNEK PRZY UL. PRÓCHNIKA 14, GDZIE ZNALAZŁO POMIESZCZENIE 16 RODZIN PRACOWNIKÓW NASZEJ FIRMY.

Brak natomiast przedszkola.

Pracownicy nasze oddają swe dzieci do żłobków przy innych zakładach pracy. Z uwagi jednak na znaczną ilość kobiet u nas zatrudnionych musimy urządzić własny żłobek. — Musimy również znaleźć osobny lokal na świetlicę. — kończy swe wywody tow. Wiśniewski. (P. W.)

2. ukończona szkoła powszechna.
 3. skierowanie z miejsca pracy, ew. ze Zw. Samopomocy Chłopskiej, Zw. Zawodowego lub organizacji polit.
- Zgłoszenia osobiste przyjmuje sekretariat Kursu przy ul. Piotrkowskiej 249, w godz. 10 — 12, 15 — 17.

W tę i z powrotem

Powtórzyć konkurs

„Rozpisany” w ubiegłym roku konkurs na piosenkę wojskową dał i muzycznie i literacko wyniki raczej minorowe. Najgorszym tego dowodem jest fakt, iż nasze, maszerujące dziarsko przez miasto oddziały wojskowe kontynuują nadal następujące „przeboje”: „Przybądź do mnie, dam ci kwiat paproci...” „Tudzież „Panna Ludwika fajna kobita, każdemu buzi da...”

Wniosek: powtórzyć konkurs na piosenkę wojskową i dołożyć starań, aby dał on rezultaty bardziej pozytywne!

„Stopa nasycona”

Tłok panujący w sklepach „Bata” — uległ ostatnio znacznemu „rozrzedzeniu”. Znikły kolejki, ogonki, „rzadki”, ba, rozplynęli się nawet gdzieś spekulanci, polujący na obuwie „nie na swoją nogę”. Powyższe zjawisko świadczy, iż „stopa narodowa została stuprocentowo nasycona”.

Naturalnie, jeszcze nie — stopa życiowa, ale bądź co bądź ta od „soli Jana” tudzież od „dłasków”.

Dzwonek alarmowy

Z opublikowanych niedawno danych, dotychczasowej działalności Łódzkiej Straży Pożarnej za miesiąc lipiec, uderza jedno: była ona w tym czasie wzywana do 26 pożarów „prywatnych”, do 16 pożarów „publicznych” i do — 41 katastrof budowlanych.

Nie pierwszy to dzwonek alarmowy, wskazujący, iż najwyższy czas ruszyć w Łodzi sprawę budownictwa mieszkaniowego!

„Zatem — kupuj węgiel tylko latem”

Ponieważ kupno węgla (nawet — latem) wy maga bądź co bądź niejakiego zapasu gotówki, przeto obywatelowi pracującemu nie wiele w tym wypadku pomoże, iż jest „mądry” i „chce kupić przed zimą” — musi mieć for se do „wyłożenia”! Winny to sobie wziąć pod uwagę i do serca Rady Zakładowej i Związki Zawodowe. Inaczej slogany węglowe pozostaną i tylko papierem na podpałkę.

1000 zł. za żywą pluskwę

Plac — Wytwórnia Chemiczna Karwańskie go w Warszawie. Wypłata następuje, niestety, dopiero po wykonaniu przez w. w. firmę dezynfekcji świecą gazową „CimeX - Fumigatore”.

Proponujemy skorzystać z powyższej oferty dyrekcji zapluskwionego pono kina „Włókn iarz”. Czysty interes. Zwłaszcza, jeśli dezynfekcja się nie uda.

Łódzianin

Co usłyszymy dziś przez radio

7.05 Koncert poranny (z muzyki Parku Wilsona). 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka lekka. 9.00 Nabożeństwo z Kościoła Wszystkich Świętych w Kurniku. 10.00 „Czołem przodownicy „Służ by Polsce” — audycja słowno-muzyczna. 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia” — felieton H. Eile. 11.15 (Ł) P. Czajkowski — Suita pt. „Dzięk do orzechów” op. 71 (płyty). 11.30 (Ł) Komunikaty. 11.40 (Ł) D. c. i zakończenie suity Czajkowskiego „Dziadek do orzechów” (płyty). 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom. w omów. dyr. okr. P. R. A. Śmiejana. 12.04 Poranek symfoniczny (płyty). W przerwie — Radiokronika. 13.30 „Prognoza pogody” — zagadka radiowa. 13.40 „Miasto—wsi”. 14.25 Przegł najekiej audycji przyszł. tygodnia. 14.30 „Białe fartuszki” — słuchowisko wg. wodevili K. Krumiłowskiego. 15.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 16.00 „Współczesna poezja szwedzka XVII wieku” — audycja poetka. 16.10 „Francuska muzyka kameralna”. 16.40 „Przygoda mrówki” — audycja sł.-muz. dla dzieci. 17.00 „Mówi Wy stawa Ziem Odzyskanych”. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.35 „Nocleg w Apeninach” — komedia A. Fredry. 18.55 „Melodie świata”. 19.20 (Ł) Z twórczości Maturcego Ravela (płyty). 19.35 (Ł) Felieton J. Wyszomirskiego pt. „Język umęczonej i odrodzony”. 19.50 „Europa polskim górnikom” — audycja sł.-muz. 20.20 „Z życia Związku Radzieckiego”. 20.50 Muzyka. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. ork. tan. P. R. 22.25 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 22.33 (Ł) Omów. programu lokalnego na jutro. 22.35 D. c. muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.20 Program na jutro. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.20 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi zawiadamia swych członków, że bilety po cenach ulgowych do Teatru Kameralnego (Domu Żołnierza) na sztukę pt. „Don Pic” na dzień 29.VIII.48 r. będą do nabycia od dnia 21. VIII.48 r. od godz. 14-tej, w sekretariacie T-wa

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Dnia 22 sierpnia 1948 roku.
Dziś: Cezarego, Hipolita.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4
Komitet PPR — 48
Komitet PPS — 166

KINA

Kino „Przedwiośnie“ wyświetla film prod. radz. pt. „Czarodziejskie ziarno“.

ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa“, Plac Kościuszki 1 — 3, tel. 210, godziny przyjęć od 10 — 12.

Dobry żłobek — musi być wykorzystywany należycie

PZPWeł. nr 28 w Tomaszowie, może się poszczycić swym żłobkiem mieszczącym się na terenie fabryki w willi byłego właściciela — Niemca. Dużym nakładem kosztów dzięki wysiłkom Rady Zakładowej i dyrekcji wnętrze willi zostało odremontowane, ściany i podłogi odświeżone. Żłobek łśni czystością, wszędzie nienaganny porządek, na pierwszy rzut oka wydawało by się, że nie wiele istnieje żłobków, które mogłyby pod względem urządzenia wewnętrznego, porządku i rozplanowania rywalizować ze żłobkiem PZPWeł. nr 28 w Tomaszowie.

Przy baczniejszym wglądzie w życie żłobka, można jednak zauważyć szereg niedociągnięć, po usunięciu których żłobek będzie można nazwać idealnym.

W żłobku nie ma bieżącej wody. Woda z pobliskiej studni doprowadzana jest do piwnicy żłobka wiadrami noszonymi na pierwsze piętro. Powoduje to do datkową ciężką pracę dla obsługujących żłobek kobiet.

— Woda, którą dysponujemy w budynku żłobkowym — mówi kierowniczka żłobka ob. Łukjanowicz — absolutnie dla nas się nie nadaje, cuchnie

i jest żółtawa. Sprawa wody traktowana jest po macoszemu, a dobry żłobek to nie tylko pięknie pomalowane ściany i podłogi... —

Sądymy, że Rada Zakładowa oraz Komisja Kobięca PZPWeł. nr 28 potrafią opracować wspólnie z dyrekcją plan dostarczenia żłobkowi dobrej, bieżącej wody.

Dalszym brakiem jest wspólna kuchnia dla żłobka i przedszkola fabrycznego. Przecież zrozumiałą jest rzecz, że co jest dobre dla 5-letniego dziecka, może zaszkodzić dziecku 5-miesięcznemu. Należałoby stworzyć dla żłobka oddzielną kuchnię zastosowaną do potrzeb niemowląt.

Mimo, iż żłobek otwarto już kilka miesięcy temu, do tej chwili dzieci nie zostały zbadane. Przyczyną tego jest brak lekarza. Ale przecież Fabryka Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie, ma przy swoim żłobku stałego lekarza gdyby nie dało się z nim dojść do porozumienia, to możnaby sprowadzać w tygodniu dr. Kossowską z Lubochni. Dzieci muszą być bezwzględnie co najmniej raz w tygodniu badane — na to nie ma rady — żłobek, w którym nie ma opieki lekarskiej dla dzieci jest tylko namiastką żłobka — nie wystarczy mieć ładny gabinet lekarski, jeśli w nim nigdy nie można zastać lekarza.

Żłobek jest przez załogę fabryki wykorzystywany tylko w 50 procentach. Na 40 łóżeczek, tylko 20 jest zajętych. Stan ten trwa już kilka miesięcy. Pobliskie fabryki skóry i filców technicznych żłobka nie mają. Matki zatrudnione w tych zakładach ubiegają się o możliwość zostawienia swoich dzieci w żłobku PZPWeł. Czy nie dałoby się zakładom nie posiadającym żłobka odstąpić wolne łóżeczka. Szkoda by żłobek nie był wykorzystywany należycie.

Kier. żłobka Łukjanowicz najzupełniej zgadza się z naszym stanowiskiem wyjaśniając, że często przychodzi do niej młoda robotnica, zatrudniona w Wilanowie z prośbą o zatrzymanie jej dwojga dzieci w żłobku. — Niestety, muszę odmawiać — mówi z żalem — dyrekcja nie wydała mi w tej sprawie dotąd żadnych dyspozycji.

Miejmy nadzieję, że je wyda i że już wkrótce żłobek PZPWeł. nr 28 nie będzie świecić pustkami.

Wspólne zebranie aktywów PPR i PPS

W tych dniach odbyło się w KMPPR wspólne zebranie sekretarzy kół fabrycznych i terenowych PPR i PPS. Zebraniu przewodniczył tow. Pomykała. Tow. Zieliński w dyskusji nad sprawozdaniami stwierdził, że pomimo dużych osiągnięć to jednak są jeszcze pewne braki w pracy poszczególnych kół, które winny być corychlej usunięte. Tow. Tuchowski specjalny nacisk położył na sprawy produkcji, zwracając uwagę na jeszcze niedostatecznie rozwinięty ruch współzawodnictwa pracy w tomaszowskich zakła-

dach pracy oraz na konieczność dalszej wspólnej walki o podniesienie ilości i jakości produkcji.

Sprawę współpracy ORMO z Ochotniczą Strażą Pożarną omówił tow. Zieliński, zaznaczając, że ORMO będzie odąd odbywać wspólne ćwiczenia z OSP, co niewątpliwie przyczyni się do powiększenia kadr przeciwpożarowych i zwiększy bezpieczeństwo przeciwogniowe w mieście. Następnie tow. Zieliński omówił sprawy wspólnego szkolenia. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki“ i „Czerwonego Sztandaru“.

Musimy dbać o higienę w mieście

W związku z okresem letnim i możliwością powstania ognisk zapalnych grozących wybuchem epidemii chorobowych Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego w Tomaszowie, zarządza co następuje:

Wszyscy właściciele domów, administratorzy i dozorczy domowi winni przestrzegać zamykania ulic, chodników i placów. Czynności te winny się odbywać w godzinach rannych, przed rozpoczęciem normalnego ruchu ulicznego, po uprzednim polaniu chodników wodą.

Rynsztoki i ścieki należy zlewać mlekiem wapiennym, śmietnikami i doły kloaczne winny być zbudowane szczelnie z pokrywami chroniącymi od much. Studnie winny być nakryte i utrzymane w należytej czystości.

Wylewanie i wypuszczanie wszelkich nieczystości na podwórza, place, ulice i do rynsztoków jest surowo wzbronione. Ścieki z nieczystościami muszą być odprowadzone do dołów kloacznych lub specjalnych dołów ściekowych odpowiednio urządzonych (nieprzenikliwych i hermetycznie zamkniętych).

Właściciele sklepów spożywczych, jadalni, restauracji itp. winni odnowić swe lokale i przestrzegać wzorowej czystości, aby wszelkie artykuły żywnościowe były utrzymane czysto i były zabezpieczone przed dotykiem rękami kupujących oraz od kurzu i dostępu wszelkiego rodzaju owadów. Woda używana do produkcji artykułów żywnościowych musi odpowiadać przepisom

dotyczącym wody do picia. Wszystkie zakłady muszą zainstalować umywalki z bieżącą wodą.

Sprzedawcy napojów chłodzących, winni zaopatrzyć się w płuczki do zmywania szklanek.

Handel domokrażny pieczywem, wędlinami i mięsem jest surowo wzbroniony.

Stan czystości posesji, placów, ulic i zakładów wytwórczych oraz sklepów będzie systematycznie przez komisję sa-

nitarno - porządkową i Milicję Obywatelską kontrolowany.

Winni przekroczenia powyższych zarządzeń ulegną karze na drodze karno-administracyjnej.

Ludności miejskiej Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego przypomina, że: nie należy kupować w sklepach brudno utrzymywanych, lub u pokątnych sprzedawców, gdyż towar jest niewiadomej jakości i nieznanego pochodzenia, co przyczynia się do wznoszenia chorób.

W Państwowej Wytwórni Wód Gazowych

praca idzie sprawnie i należycie

W Tomaszowie przy ul. Armii Czerwonej, przed wojną czynny był browar. Niestety, Niemcy przy odejściu, zniszczyli z im właściwą systematycznością wszystkie urządzenia techniczne browaru. Obecnie browar powoli odbudowuje się. Warzelnia — serce browaru — jest już gotowa, brak jednak pewnych urządzeń dodatkowych opóźnia termin jego uruchomienia.

W dawnym browarze jednak widać gorączkową pracę. Czynny jest już oddział rozlewni piwa i produkcji wód gazowych i lemoniad. Rozlewanie piwa z beczek do butelek odbywa się sprawnie. Jeden robotnik przeciętnie dziennie rozlewa do 900 butelek. Robotnicy skarżą się jednak, na zły gatunek fiasek, dostarczanych przez huty piotrkowskie. Przy nakładaniu na maszynę, butelki często pękają, co powoduje duże straty w piwie, które rozlewa się na

podłogę. Dyr Byszewski zapoznaje nas z planami dalszej rozbudowy rozlewni.

Nawiązujemy kontakt ze spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej, celem stworzenia przy nich specjalnych oddziałów rozlewni. Dotychczas spółdzielnie te zapatrywały się w piwo w rozlewniach prywatnych które kalkulowały ceny wysoce, wliczając w nie duże koszty transportu. My zaś będziemy dostarczać piwo bez względu na odległość od Tomaszowa po jednakowej cenie.

Państwowa Wytwórnia Wód Gazowych przekracza wysoko plany produkcyjne.

Zapatrywanie rynku w napoje gazowe przez państwo przyczynia się do stłumienia w zarodku kombinatorskich zamierzeń różnych elementów spekulacyjnych które starają się okres letni wykorzystać dla nabicia własnych kieszeni.

Kronika milicyjna

PASERZY W PÓTRZASKU

Kobalczyk Jakób oraz Szewc Katarzyna z Ujazdu osadzeni zostali w areszcie w Tomaszowie za paserstwo.

OD WÓDKI DO ARESZTU KRÓTKA DROGA

Za opilstwo i awantury zostali osadzeni w areszcie Ogarek Jan, wieś Zawada, Myga Aleksander, Piotrków, ul. Jeruzolimka nr 41, Ignasiak Stanisława, Piotrków, ul. Jeruzolimka nr 41, Antosiak Stanisława, Tomaszów, Siedmiomłodka nr 11 za opór stawiany milicjantowi i używanie obelżywych słów zatrzymano również Lewandowski Józefa.

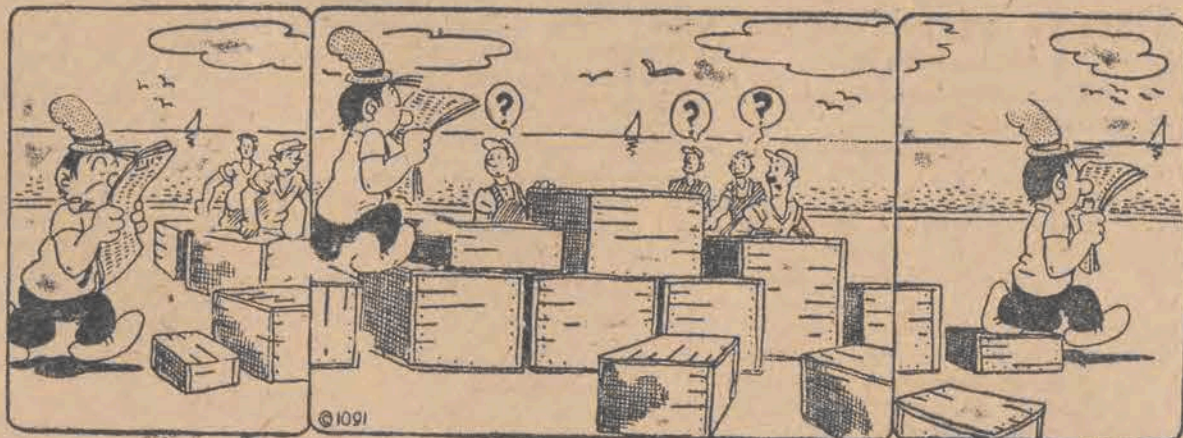
POBITY PRZEZ PIJAKÓW

Na jadącego rowerem ob. Owczarka Edeusza, napadło na rogu ulic Zawadzkiej i Warszawskiej 4-ch osobników, kompletnie pijanych, którzy dotkliwie go pobili. Jednym z pijaków okazał się ob. Kobus Franciszek.

Trybuna
wolności

ORGAN
K.C.
P.P.R.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Przygody
Jasia
Wiercipięty

Jasio nad morzem

Czyta piśnię „Głos“

Piękna powieść!

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA” z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i dni następujących o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA

„PANNY MEŻATKI”

w Teatrze Kameralnym

Ostatnie przedstawienia „Panny meżatki” z Jerzym Leszczyńskim w roli „Majora”, oraz Antoniny Klońskiej, Ireny Renardówny, Zbigniewa Przeradzkiego i innych. Reżyseria Jerzego Leszczyńskiego, dekoracje i kostiumy I. B. Przeradzkiej.

Początek o godz. 19.15.

Teatr Letni „BAGATELA” Piotrkowska 94

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 20. **MUSISZ BYĆ MOJĄ**

Początek o godz. 20-tej. Kasa czynna przez cały dzień od godz. 10-tej, tel. 272-70.

Uprzejmie prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Rosanna siedmiu księżyców”

godz. 18.30, 20.30 w niedzielę 15.30

BAJKA — „Ostatnia szansa”

godz. 17.30, 20 w niedzielę 15

BAŁTYK — „Synowie”

godz. 17, 19, 21 w niedzielę 15

GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 26”

godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — „Kobieta sama”

godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14

MUZA — „Okoliczności łagodzące”

godz. 18.20 w niedzielę 16

POLONIA — „Zielone lata”

godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30

PRZEDWIOSNIE — „Dragonwyck”

godz. 17.30 20 w niedzielę 15

ROBOTNIK — „Kwiat miłości”

godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15

ROMA — „Monsieur la Souris”

godz. 18, 20, w niedzielę 15.30

REKORD — „Belita Tańczy”

godz. 18.30, 20.30 w niedzielę 16.30

STYLLOWY — „Tajemnica nocy wigilijnej”

godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę 14.30

SWIT — „Konwój”

godz. 18, 20.30 w niedzielę 15.30

TECZA — „Zakleta naręczona”

godz. 17, 19, 21 w niedzielę 15

TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia”

godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę 12.30

WISLA — „Bohater”

godz. 17, 19, 21, w niedzielę, pocz. o godz. 15

WŁOKNIARZ — „Miasto Bezprawia”

godz. 15, 17, 19, 21 w niedzielę 13

WOLNOŚĆ — „Knock-Out”

godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę 14.30

ZACHĘTA — „W pogoni za mężem”

godz. 18, 20.30 w niedzielę 15.30

TEATR KAMERALNY Daszyńskiego 34

Ostatnie przedstawienia codziennie o godz. 19.15

PANNA MEŻATKA

komedia w 3 aktach J. Korzeniowskiego z Jerzym Leszczyńskim w roli Majora

Teatr Letni „BAGATELA”

Piotrkowska 94

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 20-tej najweselszej komedii sezonu p.t. „MUSISZ BYĆ MOJĄ”

W reżyserii i z udziałem K. Szuberta. W pozostałych rolach: J. Baronówna, Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz i Igor Śmiałowski, przy fortepianie prof. Tadeusza Markowski.

Uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów. 5267k

SPORT SPORT SPORT

Stec zwycięża Jaskółę

ale wynik tego spotkania budzi zastrzeżenia Olimpijka Nowakowa przegrywa w skoku w dal

WARSZAWA (obsł. wł.) W trzecim dniu Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych rozegrano spotkania półfinałowe indywidualnego turnieju bokserkiego. Zawody cieszyły się wielkim zainteresowaniem gromadząc na centralnym korcie Legii około 10 tysięcy widzów. Poziom walk był znacznie wyższy niż poprzednie spotkania eliminacyjne.

Wyniki techniczne walk:
Waga musza: Lindner (Spożywcy) zwyciężył na punkty po wyrównanej walce Sylwestra (Cukrownicy). W drugiej walce Karpiel (Włókn.) znokautował w II rundzie Górawskiego (Metalowcy).

Waga kogucia: Brzóska (Chem.) wygrał na punkty po nieciekawej walce z Kujawą (Spółdzielcy). W drugim spotkaniu Grzywoz (Górnicy) pokonał wysoko na punkty Stanikowskiego (Włókniarze).

Waga piórkowa: Panke (Spółdz.) wygrał na punkty z Matlochem (Górnicy). Walka była wyrównana przy czym Matloch był bardziej agresywny i atakował stale połączając w ataki. W pierwszych dwóch rundach minimalną przewagę uzyskał Matloch, w trzeciej walce jest bardzo zażarta obaj zawodnicy mocno krwawią. — runda nieznacznie dla Pankego. Sędziowie przyznali zwycięstwo punktowe Pankemu. W drugim spotkaniu Borowski (Chemicy) wygrał po zaciętej walce na punkty z Tyrała (Budowlani).

Waga lekka: Krysiak (Chem.) wypunktował Kottasia (Samorząd). W drugiej walce Rademacher (Metal) wygrał zdecydowanie na punkty ze Stefaniakiem (Włókniarze).

W wadze półśredniej Gradkowski (Budowlani) zwyciężył przez techniczny k. o. w trzecim starciu Borkowskiego (Spółdz.).

W drugiej wadze półśredniej Paliński (Cukr.) po wyrównanej walce wygrał na punkty z Michalakiem (Górnicy).

W wadze średniej Trzęsowski (Włókn.) po ładnej walce pokonał nieznacznie na punkty Kosowskiego (Budowlani).

Dużo emocji dostarczyła walka Cebulaka (Cukr.) z Rapaczem (Samorząd.). Obaj zawodnicy dysponowali silnym ciosem. Walka na ogół wyrównana a minimalną przewagę osiągnął w trzecim starciu Rapacz. Ogłoszenie wyniku przyznającego zwycięstwo Cebulakowi spotkało się z protestem publiczności.

W wadze półciężkiej Bork (Leśnicy) zwyciężył na punkty Szczypińskiego (Kol.).

W drugim spotkaniu Paterock (Górnicy) ciosem w żołądek znokautował w pierwszym starciu Rudzkiego (Spółdz.).

W kategorii ciężkiej Klimecki (Spożywcy) już w pierwszej minucie walki znokautował Flisikowskiego (Spółdzielcy).

W drugim spotkaniu wagi ciężkiej Stec wygrał niezasłużenie z dobrze usposobionym Jaskółą.

Na biegni i rzutni

W sobotę rano w trzecim dniu ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych uzyskano w lekkiej atletyce szereg dobrych wyników. W półfinale sztafeta żeńska 4x100 m spółdzielców pobili rekord klubu Polski uzyskując czas 52,2 sek. w skoku w zryw czterech zawodników przeszło wysokość 176 cm, zaś Zwoliński skoczył 181 cm bardzo dobry poziom wykazali średniodystansowcy w biegu na 1500 m. Kielas (Spółdz.) uzyskał czas 4:08,8 bijąc o 0,1 sek Dychtę (Włókn.) czwarty zawodnik miał tu czas 4:11,7 min. Z młodych zawodników doskonale wypadł Mach (Budowl.), który wygrał 400 m w czasie 51,0 sek, zaś w półfinale 200 m osiągnął czas 23,0 sek. Sensacją była porażka olimpijki Nowakowej, która pokonana została w skoku w dal



przez młodą Gembolisówną (Międzyzw.). Wyniki finałów poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco:

BIEG 100 m mężczyzn: 1) Kiszka (Chemicy) 11,0, 2) Szymoszek (Kolejarze) 11,1 3) Dunecki (Kol.) 11,1.

BIEG 400 m.: 1) Mach (Bud.) 51,0, 2) Puzio (Samorz.) 52,2 3) Rzeźniczek (Metal.) 52,6.

BIEG 110 m płotki: 1) Adamczyk (Kolej) 15,3, 2) Dunecki (Kolej) 16,2, 3) Krzyżanowski (Spółdz.) 16,4.

BIEG 80 płotki kobiet: 1) Mitan (Międzyzw.) 12,6, 2) Gościńskówna (Spółdz.) 13,5 3) Nowicka (Metal) 15,0.

BIEG 1500 m.: 1) Kielas (Spółdz.) 4:08,8 2) Dychta (Włókn.) 4:08,9 3) Staniszwski (Samorz.) 4:11,4.

SKOK W DAL kobiet: 1) Gembolisówna (Międzyzw.) 5,20 m, 2) Nowakowa (Włókn.) 5,06, 3) Broczkówna (Kol.) 4,96.

SKOK WZYSZ mężczyzn: 1) Zwoliński (Samorząd) 181 cm, 2) Kuźmicki (Włókn.) 176 cm, 3) Dregiewicz (Samorz.) 176 cm.

BIEG 100 m kobiet: 1) Chejducka (Metal) 12,6, 2) Gembolisówna (Międzyzw.) 12,7, 3) Broczkówna (Spółdz.) 12,7.

RZUT oszczepem mężczyzn: 1) Gburczyk (Samorz.) 55,48 m, 2) Kuźmicki (Włókn.) 54,86 m 3) Szędziolorz (Chem.) 53,92.

Bieg 200 mtr. mężczyzn: 1) Kiszka (Chem.) 22,5, 2) Mach (Budowl.) 22,7, 3) Dunecki (Kolejarze) 23,5.

Bieg 800 mtr. mężczyzn: 1) Widel (Samorz.) 2:01,0, 2) Wenta (Spółdz.) 2:01,5, 3) Nowak (Kolej) 2:02,1.

Bieg 200 mtr. kobiet: 1) Gembolisówna (Międzyzw.) 27,2, 2) Siomczewska (Włókn.) 27,2, 3) Broczkówna (Kolej) 27,4.

Bieg 5000 mtr.: 1) Kielas (Spółdz.) 15:40,8, 2) Plotkowiak (Międzyzw.) 15:47,8, 3) Boniecki (Spółdz.) 15:53,2.

Rzut dyskiem mężczyzn: 1) Łomowski (Budowl.) 45,16, 2) Gierutto (Samorz.) 42,98, 3) Grzelski (Cukr.) 40,54.

Sztafeta 4 razy 100 mężczyzn: 1) Spółdzielcy 44,8, 2) Metalowcy 44,9, 3) Chemicy 45,2.

Skok o tyczce mężczyzn: 1) Morończyk (Samorz.) 37,2, 2) Adamczyk (Kolej) 36,2, 3) Małecki (Spółdz.) 34,8.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Zawody motocyklowe: boisko WKS-u przy Placu 9-go Maja, godz. 11-ta zawody na torze żużlowym o wejście do ligi: Olimpia Grudziądz, Tramwajarze i DKS z Łodzi.

Piłka nożna: w Pabianicach o godz. 17,30 zawody o wejście do I-ej ligi pomiędzy Lechią z Gdańska i PTC. Zawody o wejście do klasy A okręgu łódzkiego: godz. 11-ta boisko Kutno: Zryw — PKS, godzina 15,30 boisko końskie: Neptun — ZSK Kolszki. Za wody o wejście do klasy B okręgu łódzkiego: godz. 11-ta boisko Zjednoczonych: Skra — Arko, godzina 18-ta boisko Wima: Filmowiec IKP, boisko Zjednoczonych: Ognisko — Tur Sieradz. Zawody towarzyskie: godz. 17-ta boisko Zgierz: Boruta — Bzura.

Zawody kolarskie: o godz. 8ej rano odbędzie się wyścig szosowy Łódź — Warszawa w związku z Igrzyskami Sportowymi Związków Zawodowych.

D — 02315

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Wydz. Sportowego Nr. 8

- Przypomina się klubom o przestrzeganiu komunikatu Zarządu PZB nr. 2-48-49.
- Rezerwuje się następujące terminy dla ŁOZB. 28, 29 sierpnia, 12 września i 10 października.
- Z polecenia Zarządu ŁOZB odwiezła się zawodnika Taborka z K. S. „Zryw” — Łódź z dniem 28 lipca 1948 r.
- Podaje się do wiadomości tabelkę rozgrywek o Mistrzostwo A kl. Okręgu Łódzkiego na rok 48-49.

I
dnia 2,9 48 Zryw — Victoria, 4,9 Tęcza — IKP, 5,9 ŁKS — Concordia.

II
dnia 19,9 48 Concordia — IKP, 18,9 Victoria — Tęcza, 19,9 Zryw — ŁKS.

III
dnia 26,9 48 Tęcza — ŁKS, 25,9 IKP — Victoria, 26,9 Concordia — Zryw.

IV
dnia 30,9 ŁKS — Victoria, 3,10 Tęcza — Concordia, 2,10 Zryw — IKP.

V
dnia 16,10 48 Tęcza — Zryw, 17,10 IKP — ŁKS, 17,10 Concordia — Victoria.

I
dnia 24,10 48 Victoria — Zryw, 23,10 IKP — Tęcza, 24,10 Concordia — ŁKS

Skórni cy wyel m nowani w szczypiornaku

Cwierzynałowe spotkania w szczypiornaku dały następujące wyniki:
Budowlani — Międzyzwiązkowcy 18:2 (10:1).

Drużynę zwycięzców stanowili gracze AKS-u i „Chrobrego” Bramki dla Budowlanych zdobyli: Thiel, Klik, Langosz, Thiel Gawohl. Dla Międzyzwiązkowca: Wolfram — 2.

Metalowcy — Skórzani 9:7 (2:5)

Wynik spotkania jest wielką niespodzianką gdyż drużyny Skórzanych stanowili ligowcy Zjednoczenia. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kulejczak — 5, Górnicy — 2, Wilkosz — 1, Potyka — 1.

Dla pokonanych: Krzeps — 3, Piotrowski — 2. Suchocki-Dolezwa — 1.

II
dnia 31,10 48 IKP — Concordia, 28,10 Tęcza — Victoria, 30,10 ŁKS — Zryw.

III
dnia 6,11 48 ŁKS — Tęcza, 4,11 Victoria — IKP, 7,11 Zryw — Concordia.

IV
dnia 13,11 Victoria — ŁKS, 14,11 Concordia — Tęcza, 14,11 IKP — Zryw.

V
dnia 18,11 Zryw — Tęcza, 21,11 ŁKS — IKP, 20,11 Victoria — Concordia.

Kluby umieszczone na pierwszym miejscu są gospodarzami zawodów.

Jutro posiedzenie Zarządu ŁOZB

Zarząd ŁOZB zawiadamia wszystkich członków Zarządu że w poniedziałek dnia 23.8 rb. o godz. 19,00 w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie Zarządu. Obecność obowiązkowa.

Z ringów zawodowców

Wallcot — Lesnevich 21 września w New Jersey

NOWY JORK (obsł. wł.) Dnia 21 września br. odbędzie się w New Jersey spotkanie pięściarskie między Joe Walcottem i b. mistrzem świata w wadze półciężkiej Gus Lesnevich'em. Spotkanie to, które zakończono zostało na 15 rund poprzedzi walkę o tytuł mistrza świata w wadze średniej między obrońcą tytułu Zale-Zalewskim i mistrzem Europy — Francuzem Cerdanem.

Teatr Komedi Muzycznej „LUTNIA”

Dziś i codziennie o godz. 19.15 pełna humoru operetka w 3 aktach J. Gilberta

CNOTLIWA ZUZANNA

Udział biorą: J. Kenda, F. Kuligowski, K. Koszela, A. Kaczorowski, D. Lubowska, H. Łabuński, J. Pankratz, A. Saw.n. L. Szwabowiczówna, F. Wasilewska, J. Wacławik, W. Zwoliński, Chór — Ballet — Orkiestra.

Bilety do nabycia w Spółdzielni Artystów — Plastyków, Piotrkowska 102, a w niedzielę w kasie teatru od godz. 11-tej.